Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 172 (186) ROK II — WARSZAWA — SOBOTA, 25 CZERWCA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu węgiersko-czechosłowackiego

PRAGA (PAP). W czwartek w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Węgrami a Czechosłowacją.

W środę wieczorem premier Czechosłowacji Zapotocky i minister spraw zagranicznych Clementis, podejmowali obiadem węgierską delegację rządową z premierem Dobi na czele, która przybyła do Pragi na wspomnianą uroczystość. Premierzy Zapotocky i Dobi wygłosili serdeczne przemówienia, w których podkreślili, że Czechosłowacja i Węgry, znajdujące się dzisiaj w tym samym obozie socjalizmu i pokoju, związane są trwałą przyjaźnią, wolną od dawnych uraz i waśni.

Bawiąca w Czechosłowacji rządowa delegacja węgierska, przyjęta została przez prezydenta Gottwalda w jego letniej rezydencji w Lanach pod Pragą.

USA stosują dyskryminację przy przyjmowaniu do ONZ

N. JORK (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dalszym ciągu omawiana była sprawa przyjęcia do ONZ 12-tu państw.

Przedstawiciel Argentyny złożył w związku z tym 7 odrębnych projektów rezolucji, zalecających przyjęcie do ONZ tylko Portugalii, Transjordanii, Włoch, Finlandii, Irlandii, Austrii i Cejlonu. Propozycje argentyńskie zostały poparte przez przedstawicieli Chin, Kuby i Francji. Przyłączył się do nich także delegat USA, który oświadczył, iż będzie głosował przeciwko przyjęciu do ONZ — Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Delegat radziecki stwierdził, że stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ jest wyrazem polityki dyskryminacji jednych państw i faworyzowania innych. St. Zjednoczone nie chcą dopuścić do ONZ tych państw, których stanowiska nie odpowiadają dążeniom kół rządowych USA.

Delegacja radziecka zaproponowała jednocześnie przyjęcie do ONZ Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Finlandii, Portugalii, Włoch, Irlandii, Transjordanii, Austrii i Cejlonu.

Dalsza debata w tej sprawie została odroczona do 24 bm.

Rząd CSR ukróci prowokacyjne wystąpienia reakcyjnego kleru

PRAGA (PAP). — Przemawiając przez radio premier Zapotocky stwierdził, że niektórzy przedstawiciele wyższego duchowieństwa z arcybiskupem Beranem na czele usiłują, wespół z zewnętrznymi wrogami Republiki, wykorzystać kościół do wystąpień przeciwko Republice i szerzą wśród obywateli kłamliwe wiadomości. Arcybiskup Beran zakazał zbiórki funduszów na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności „Charitas" jedynie dlatego, że towarzystwo to odmawia popierania wrogów Republiki i dąży do istotnie charytatywnej działalności. W ub. tygodniu Beran i biskupi zarządzili odczytanie we wszystkich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na Republikę Czechosłowacką. Duchownym, którzy odważyliby się nie wykonać tego zarządzenia, groziła kara aż do usunięcia z szeregów kleru.

Rząd czechosłowacki—stwierdził premier Zapotocky — zapewnia każdemu obywatelowi wolność wyznania i wolność ta nie jest niczym ograniczona.

Rząd nie pozwoli kościołowi do nadużywania religii dla celów antypaństwowych.

Prezydium Ogólnokrajowego Katolickiego Komitetu Akcji w Czechosłowacji wydało oświadczenie w którym stwierdza w imieniu wielomilionowych rzesz wierzących, iż pragną w całej pełni zachować przykazania kościoła i pozostać jednocześnie wiernymi synami odrodzonej ludowo-demokratycznej republiki.

Nowy anglosaski krok wstecz w dziedzinie praw człowieka

N. JORK (PAP). — Zakończyła swe obrady piąta sesja Komisji Praw Człowieka ONZ.

Anglosaska większość Komisji przez cały czas obrad czyniła wysiłki, ażeby uniemożliwić włącznie do projektu konwencji, dotyczącej praw człowieka, artykułów gwarantujących prawo do pracy. do odpoczynku, do ubezpieczeń społecznych, do udziału w zarządzaniu państwem i innych. Równocześnie usiłowała ona nie dopuścić do przyjęcia artykułów, zakazujących działalności organizacji o charakterze faszystowskim lub antydemokratycznym. Wszystkie wnioski radzieckie dotyczące tych spraw, zostały odrzucone.

W wyniku tego uchwalony przez większość Komisji projekt stanowi krok wstecz nawet w stosunku do niezadowalającej i niewystarczającej „deklaracji praw człowieka", uchwalonej w swoim czasie przez ONZ.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniem Komisji, które ma być przedstawione Radzie Gospodarczo - Społecznej ONZ, przedstawiciel ZSRR Pawłow oświadczył, że delegacja radziecka domaga się, aby zamiast niezadowalającego i niezakończonego w najważniejszych częściach projektu został opracowany nowy projekt konwencji, który przyczyniłby się do realnej poprawy życia milionów prostych ludzi i do utrwalenia pokoju.

Linia średnicowa otwarta

Zelektryfikowane pociągi przejechały wczoraj po raz pierwszy przez most i tunel do stacji Warszawa-Śródmieście

Wczoraj oddano do użytku kolejową linię średnicową w Warszawie. Plan budowy przewidywał otwarcie linii średnicowej na dzień 22 lipca rb. Dzięki wydajnej pracy robotników, techników i inżynierów, zatrudnionych przy odbudowie linii, dzięki współzawodnictwu pracy, w którym wyróżnili się zarówno pracownicy fizyczni, jak i umysłowi, termin ukończenia odbudowy linii średnicowej został skrócony o 30 dni. W pracy wyróżnili się szczególnie monterzy: Kowalewski, Podlęga i Kudliński, wyrabiając ponad 250 proc. normy, cieśla Ładesz — 183 proc. normy, montażowiec — Drążek i inżynierowie: Morski i Lipkowski oraz kierownik budowy mostu — Marian Sulkowski.

O godz. 19,15 z przystanku Olszynka Grochowska ruszył w kierunku śródmieścia Warszawy pierwszy pociąg. otwierając normalny ruch kolejowy na linii średnicowej. Pasażerowi tego pierwszego pociągu byli m. in. min. komunikacji Rabanowski, wicemin tow. Balicki, przewodniczący Stoł. Rady Narodowej tow. Żaruk-Michalski, prezydent Warszawy tow. Tołwiński, naczelny dyrektor PKP tow. Bader. sekretarz KW PZPR tow. St. Zawadzki, przedstawiciele wojska, związków zawodowych. Radia, Filmu Polskiego i prasy warszawskiej.

Pociąg prowadził stary, doświadczony motorniczy PKP, tow. Józef Wrzosek.

Na Pradze

Na stacji Warszawa — Wschodnia min Rabanowski przyjął raport kompanii honorowej „SOK", po czym przeszedł na zachodni skraj dworca. gdzie rozpoczyna się linia średnicowa. Tu dyr. Dyrekcji Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego tow. inż. Pietkiewicz składa min. Rabanowskiemu raport: „Obywatelu Ministrze, oddajemy Warszawie linię średnicową 30 dni przed wyznaczonym terminem!"

Min. Rabanowski przecina wstęgę. Za chwilę pociąg wjeżdża na tory linii średnicowej.

Licznie zgromadzona na peronach dworca publiczność hucznymi brawami. okrzykami na cześć robotników — wykonawców. manifestuje swą radość. Tę nieukrywaną radość widzimy potem na setkach twarzy warszawiaków, obserwujących mknący po wiadukcie nad ul. Targową i Zamojskiego w kierunku mostu średnicowego — pociąg Setki czapek leci w górę, przechodnie zatrzymują się i biją brawa. Entuzjazm rośnie w miarę, jak wąż pociągu zbliża się ku Wiśle i szarej sylwetce mostu. Do Wisły bowiem na uroczystość wianków ciągną już tłumy.

Nad Wisłą

Pociąg wjeżdża na most, zrywając biało-czerwoną wstęgę. Zatrzymuje się na moment. Min. Rabanowski przecina linkę, którą przywiązano do mostu wielką tratwę-wianek z bijącym w oczy napisem: „Most Średnicowy otwarty".

Z zakotwiczonego na środku rzeki statku „Gen. Sikorski", płyną dźwięki marsza. Z pobliskiego mostu Poniatowskiego, czarnego już od tłumu publiczności. dolatują tysiączne brawa.

Entuzjazm osiąga punkt szczytowy, gdy pociąg wynurza się na peronach Dworca Podmiejskiego w Al. Jerozo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Chiny witają radośnie zapowiedź utworzenia demokratycznego rządu

PEKIN (PAP). — Wiadomość o zwołaniu Zgromadzenia Konsultatywnego dla utworzenia chińskiego demokratycznego rządu koalicyjnego — przyjęta została z głębokim zadowoleniem we wszystkich prowincjach Chin.

Wyrazem tego są liczne depesze, które z całego kraju napływają do Komitetu Organizacyjnego.

PEKIN (PAP). — Przewodniczący chińskiej partii komunistycznej Mao-Tse-tung i dowódca naczelny Czu-Teh polecili generałowi WU-Czi-wei, który zbuntował się przeciwko Kuomintangowi w prowincji Kwantung, by przegrupował podległe mu wojska i uzgodnił ich działalność z akcją wyzwoleńczej armii ludowej w celu oswobodzenia całej prowincji.

Konflikt gospodarczy między USA i Anglią zaostrza się

PARYŻ (PAP). — W Paryżu ocenia się rozpoczętą w czwartek w Brukseli konferencję z udziałem Harrimana (USA), Crippsa (W. Brytania), Spaaka (Belgia) i Petsche (Francja), jako ważny etap w ofensywie USA przeciwko funtowi.

Na tle sporu anglo - amerykańskiego o dewaluację funta szterlinga, eksperci paryscy stwierdzają, że w chwili obecnej panuje silne napięcie między Londynem a Waszyngtonem.

W Paryżu podkreśla się równocześnie, że Waszyngton stosuje wobec W. Brytanii bezwzględne metody, dążąc za wszelką cenę do szybkiej dewaluacji funta szterlinga.

Nowa nagonka na Cachina

PARYŻ (PAP). — Z inicjatywy min. Ramadiera w Zgromadzeniu Narodowym postawiono wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej deputowanego komunistycznego Marcela Cachina, redaktora naczelnego dziennika „L'Humanite".

Porty i flota polska służą postępowi i budują trwały pokój

Tow. min. A. Rapacki na inauguracji „Dni Morza" w Szczecinie

Inauguracja „Dni Morza" w Szczecinie miała szczególnie podniosły charakter. W wielkiej sali Muzeum Morskiego zgromadziły się delegacje partii politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych oraz zaproszeni goście. Przedstawicieli władz z ministrem żeglugi tow. A. Rapackim na czele powitał prezes Ligi Morskiej na okręg szczeciński dyr. Wysocki, po czym do zebranych przemówił min. tow. Rapacki, który stwierdził m. in.:

„Za nami znowu rok pracy i rok zdobyczy — stwierdza na wstępie tow. min. Rapacki, podkreślając historyczne znaczenie zjednoczenia polskiej klasy robotniczej

Nie tylko czynem kongresowym i pierwszomajowym — mówi dalej tow. min. Rapacki — ale całoroczną pracą dobrze uczcili ten historyczny rok robotnicy i pracownicy morza.

W roku 1948 — przeładunek portów polskich przekroczył poziom przedwojenny. Wielka przebudowa i rozbudowa portu szczecińskiego, przewidziana na rok ubiegły jest już rzeczywistością. Zagęściła się i sięga coraz dalej w morza i oceany obsługa żeglugowa polskich portów. Flota wzrosła o nowe jednostki i przewiozła w r. 1948 o 105 proc. więcej towarów, niż w r. 1947, a w 1949 wykonała plan w pierwszym kwartale w 128 proc. Spłynęły na wodę pierwsze w historii statki pełnomorskie, zbudowane w Polsce. Tegoroczny plan połowów wykonany został w marcu w 131 proc., w kwietniu w 172 proc., w maju w 142 proc.

Nasza praca służy coraz lepiej i sprawniej nie tylko polskiej gospodarce morskiej, ale i bratnim krajom demokracji ludowej. Tranzyt ich towarów przez porty polskie wzrósł w 1948 r. o 39 proc. w porównaniu z rokiem 1947.

Niezależni od imperializmu

Chcemy walczyć skutecznie u boku wszystkich walczących o pokój, o niezależność naszego i wszystkich innych wolnych narodów, bronić tej niezależności przed imperialistycznymi wpływami. Z zaufaniem patrzymy na potęgę Zw. Radzieckiego, murem stojącą na straży pokoju. Słowa Stalina, wyrażające niezłomną wolę pokoju setek milionów ludzi, budzą wiarę w przyszłość Polski i całego świata.

Wiemy jednak, że własnym wysiłkiem musimy wspierać front pokoju, który broni i naszej przyszłości. Dlatego też nasze morskie plany są wprost planami obrony niezależności naszego kraju przed polityką imperialistyczną.

My chcemy mieć własne porty, chcemy mieć własną flotę — podkreśla min. Rapacki — i współpracować z takimi flotami, które zapewnią naszemu handlowi równe prawa na morzu, które nie będą stosowały ani wyzysku pracy polskiej, ani nie będą narzucały nam warunków wymiany międzynarodowej.

„Prędzej pracować"

Chcemy służyć postępowi w Polsce i na bratnim zapleczu. Chcemy pracować „więcej, lepiej i taniej".

Spieszyć się jednak, to nie znaczy gorączkowo biegać po nabrzeżu, statku, czy biurze. Spieszyć się, to znaczy: organizować, racjonalizować, myśleć. Na mądrym planowym pośpiechu każdego i wszystkich razem polegać powinno współzawodnictwo pracy wśród ludzi morza, to współzawodnictwo, które właśnie teraz jak najprędzej musi się rozwinąć.

A kiedy w pracy dla własnego dobra, dla sprawiedliwości społecznej i postępu śpieszy się lud pracujący, kiedy umie on związać swój wysiłek ze wszystkimi na świecie, którzy pracują i walczą o te same wielkie cele, to nie dościgną go żadne zbrojenia i nic nie zatrzyma na drodze do sprawiedliwej i wielkiej przyszłości".

Uroczystość zakończyły barwne popisy zespołów świetlicowych, oraz bogate pokazy artystyczne zespołów „Służby Polsce", ZMP i ZHP. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

Kontrwywiad przedwojenny „rozpracowywał" Doboszyńskiego jako niemieckiego agenta

Piąty dzień procesu przed Sądem Wojskowym w Warszawie

W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Sąd przesłuchał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku. Świadkowie naświetlili powiązania Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jak również przedstawili środki ostrożności przedsięwzięte wobec niego w czasie służby wojskowej w Wojsku Polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do uniedostępnienia mu — z uwagi na brak zaufania w jego lojalność wobec narodu polskiego — wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali. Marian Pajdak zeznał o przerzucie Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Międzymorza".

Na wstępie rozprawy zarówno rzecznik oskarżenia, jak i obrony zgłosili dodatkowych świadków oraz materiały dowodowe, które Sąd częściowo dopuścił, zastrzegając sobie powzięcie decyzji odnośnie dalszych wniosków w toku procesu.

„Między tymi dowodami prokuratura zgłosiła odczytany wczoraj list, wystosowany do ministra b rządu londyńskiego Gwiazdowskiego przez Stanisława Janikowskiego. (Fotokopię listu publikowaliśmy wczoraj w „Trybunie Ludu"), Autor tego listu, rzucającego światło na powiązania „Międzymorza" z wywiadem Stanów Zjednoczonych, był w przedwrześniowym MSZ naczelnikiem wydziału rosyjskiego, a następnie radcą ambasady RP. przy Watykanie. Stanowisko to opuścił w roku 1941 jako przeciwnik polityki rządu gen. Sikorskiego i obecnie jest funkcjonariuszem Watykanu."

(Dokończenie na stronie 4)

Nowe zasady premiowania wynalazców i racjonalizatorów

Uchwały Komitetu Ekonomicznego R. M.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. powziął uchwałę, która we właściwy sposób reguluje kompetencje w zakresie opiniowania i premiowania za wynalazki i usprawnienia pracownicze.

Uchwała rozszerza uprawnienia organizacji dołowych. W myśl uchwały zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł, a zatrudniające więcej niż 500 osób— do 50 tys. zł.

Nagrody od 50 do 100 tys. zł mogą być przyznawane i wypłacane za zgodą jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw. Premie od 100 do 250 tys. zł będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów. Premie ponad 250 tys. zł przyznawać będzie właściwe ministerstwo któremu dany zakład pracy podlega, zawiadamiając o wypłaceniu Państwową Komisję Planowania Gospodarczego. Małe zakłady pracy (poniżej 100 zatrudnionych) występować będą z odpowiednim wnioskiem do tych jednostek, którym bezpośrednio podlegają.

Badanie przydatności zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie powinno być dokonane niezwłocznie po zgłoszeniu. W wypadku przyjęcia pomysłu przyznanie i wypłata premii do 50 tys. zł winna nastąpić w ciągu 14 dni, a ponad 50 tys zł w ciągu miesiąca od daty uznania przydatności pomysłu racjonalizatorskiego lub usprawnienia.

Akcja rozbiórkowa

Wobec przedterminowego wykonania planu wydobycia cegły z akcji robót rozbiórkowych — Komitet Ekonomiczny na wniosek Ministerstwa Budownictwa, uchwalił dalsze prowadzenie akcji rozbiórkowej i zwiększenia ilości cegły odzyskowej. Zwiększenie wydobycia cegły z akcji robót rozbiórkowych zapewni pokrycie części potrzeb tegorocznego Państwowego Planu Inwestycyjnego.

Przemysł ludowy i artystyczny

Dla uporządkowania zagadnienia produkcji i obrotu towarowego w dziedzinie przemysłu Ludowego i Artystycznego, Komitet Ekonomiczny polecił zorganizować Centralę Spółdzielczo-Państwową Przemysłu ludowego i artystycznego, która przejmie dotychczasową działalność niektórych przedsiębiorstw państwowych oraz różnych działów spółdzielni i central w zakresie wytwórczości i dystrybucji. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego podlega nadzorowi Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Metalowcy z 17 krajów obradują w Turynie

RZYM (PAP). W toku obrad Światowej Konferencji Metalowców odbywającej się w Turynie — przewodniczący konferencji — przedstawiciel robotników australijskich Thornton zakomunikował, iż delegacja chińska nie mogła przybyć do Turynu, ponieważ odmówiono jej wizy wjazdowej.

Następnie zabrał głos delegat francuski Croizat, który podkreślił pogarszającą się katastrofalnie sytuację materialną robotników Europy Zachodniej. Delegat fiński oskarżył socjaldemokratów i rząd swego kraju o stosowanie metod faszystowskich. Delegat radziecki Berezin przypomniał, że Światowa Federacja Metalowców powstałaby już w 1945 r., gdyby nie manewry przywódców związkowych USA, którzy występują otwarcie po stronie podżegaczy wojennych. Delegat polski Rustecki przedstawił osiągnięcia Polski, budującej fundamenty socjalizmu.

Dni Morza

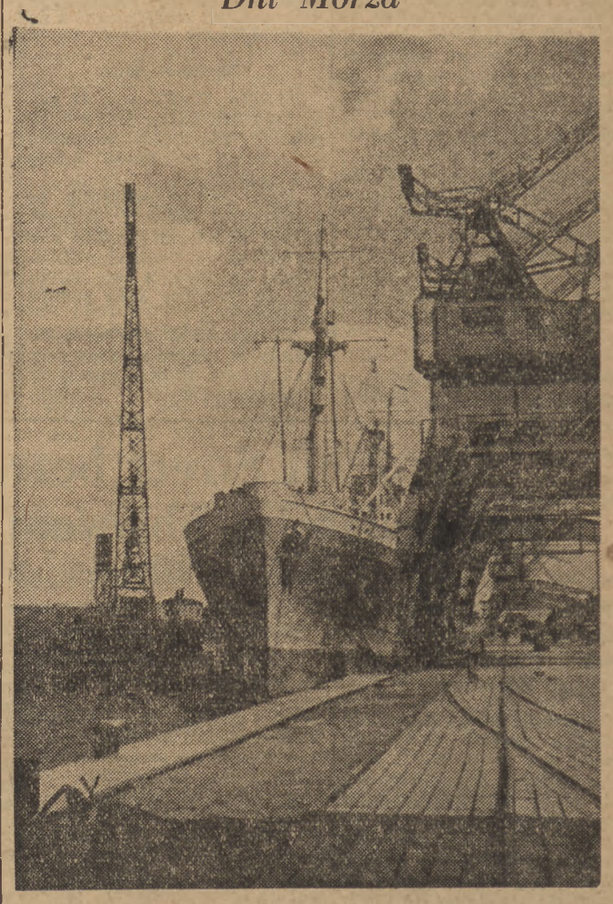

Statek „Waryński" w porcie Gdyni

Fot. Ukiejewski — Gdynia

DZIŚ W NUMERZE:

PROF. DR. TEODOR MARCHLEWSKI: O żywy kontakt nauki rolniczej z robotnikami rolnymi.

MARIAN PODKOWIŃSKI: Niemcy nie chcą za mięso z konserw płacić mięsem armatnim.

JERZY WAŃKOWICZ: Trudności w kopalni „Mysłowice" można łatwo usunąć.

JASZCZ: Arcydzieło realizmu.

JANINA KOBUS: Niezawodne kadry umożliwią wykonanie programu morskiego.

Układanie nawierzchni na Placu Zamkowym

W ciągu najbliższych trzech tygodni wszystkie prace na trasie W—Z muszą być ukończone. Na fotografii układanie nowej nawierzchni na Placu Zamkowym. W tle widać odbudowane domy zabytkowe. Dwa pierwsze z prawej strony stoją na zakrywie tunelu

Foto AB

Niech rosną porty polskie w służbie pokoju

Wyniki sesji paryskiej rezultatem pokojowej polityki ZSRR

Pozytywna ocena opinii światowej

Prasa światowa w dalszym ciągu żywo omawia wyniki sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, stwierdzając, iż pomimo braku dobrych chęci ze strony mocarstw zachodnich, wyniki sesji stanowią sukces radzieckiej polityki pokojowej.

N. JORK (PAP). — „Daily Worker" stwierdza, że porozumienie paryskie ma niezwykle doniosłe znaczenie dla walki o pokój, okazało się bowiem, że można skłonić do rozmów kierownicze koła Waszyngtonu i Londynu. Światowy ruchu w obronie pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele — pisze dziennik — uchylił za pośrednictwem konferencji paryskiej drzwi do utrwalenia pokoju. Dziennik podkreśla jednak, że nie należy sądzić, by zwolennicy „zimnej wojny" zrezygnowali już ze swych planów, oraz przypomina, że koła amerykańskie usiłowały w Paryżu zapobiec wszelkiemu porozumieniu.

Narodowa Rada Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej opublikowała oświadczenie, wyrażające radość, że konferencja paryska dała pozytywne wyniki. Konferencja ta dowiodła, że istnieje możliwość porozumienia między Zachodem i Wschodem.

Rumunia

BUKARESZT, (PAP). — Dziennik „Scanteia" podkreśla, że osiągnięte częściowe porozumienie stanowi postęp w dziedzinie współpracy międzynarodowej oraz porażkę amerykańskich i brytyjskich podżegaczy wojennych.

Dziennik stwierdza, że w obliczu potężnej presji setek milionów ludzi wszystkich krajów, pragnących trwałego pokoju, przedstawiciele mocarstw zachodnich w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych musieli zrezygnować z polityki dyktatu.

Czechosłowacja

PRAGA, (PAP). — Cała prasa czechosłowacka omawia obszernie znaczenie paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

„Rude Pravo" podkreśla, że konferencja paryska stanowi przede wszystkim potężny sukces pokojowej polityki ZSRR, która wytworzyła w całym świecie jednolity obóz pokoju i demokracji.

„Obrana Lidu" stwierdza, że obrady w Paryżu oznaczały praktycznie fiasko wszelkich imperialistycznych planów, zmierzających do wykorzystania w przyszłości potencjału gospodarczego Niemiec dla celów egoistycznych.

Niemcy

BERLIN, (PAP). — Przewodniczący SED Otto Grotewohl podkreślił na posiedzeniu Niemieckiej Komisji Gospodarczej że po raz pierwszy Niemcy wezwani zostali przez Aliantów — jak to wynika z treści komunikatu — do współpracy. W tych warunkach Niemiecka Rada Ludowa powinna wzmocnić swoją aktywność na odcinku walki o zjednoczenie Niemiec.

Austria

WIEDEŃ, (PAP). — „Oesterreichische Zeitung" w artykule pt.: „Zwycięstwo radzieckiej polityki pokojowej" stwierdza m. in.:

„Nikt nie może zaprzeczyć, że Zw. Radziecki uczynił wszystko co było w jego mocy, by doprowadzić do realizacji sprawę zawarcia traktatu pokojowego z Austrią, gwarantującego pełną suwerenność Austrii. Traktat pokojowy, który zakończy ostatecznie stan okupacji stanowić będzie poważny wkład do pokojowego i konstruktywnego uregulowania problemów powojennych w Europie.

Dla Wall Street bezrobocie jest dodatnim objawem kryzysu

Cyniczne poglądy kapitalistycznych ideologów

N. JORK (PAP). — Czasopismo „Barrons Weekly" (organ wielkiego kapitału) zamieszcza artykuł, w którym rozwija szczere i niezwykle cyniczne poglądy na „dodatnie" — w oczach kapitalistów — strony kryzysu i bezrobocia.

Autor tego artykułu pisze, że „istnieją okresy, w których kryzys jest potrzebny", przy czym dodatnie następstwa kryzysu widzi w szczególności w dziedzinie bezrobocia.

Bezrobocie — wywodzi ten ekspert kapitalistyczny — zmusza pozostałych przy pracy do większego wysiłku... Na posadach pozostają tylko ci, którzy „rzeczywiście chcą pracować"... Eliminowani są natomiast „pracownicy przypadkowi" i ci „którzy swej pracy nie biorą poważnie".

Podobne poglądy wypowiada inny organ wielkiego kapitału „Journal of Commerce". Dziennik oświadcza, że „poważne rozmiary cyklicznego bezrobocia są rzeczą normalną" i że „obiektywni badacze problemu zatrudnienia od dawna nie dążą do pełnego zatrudnienia". Przypominając, że w roku 1940 w St. Zjednoczonych było 8 milionów bezrobotnych, a w roku 1941 — już podczas „prosperity" — przeszło 5 i pół miliona „Journal of Commerce" twierdzi, że „w złych latach 6 milionów będzie normalną ilością bezrobotnych w USA."

Wreszcie „Journal de Commerce" cynicznie oświadcza, że bezrobocie jest „przestrogą pod adresem świata pracy", który powinien „zwiększyć wysiłek".

Masowe bezrobocie — błogosławieństwem

LONDYN (PAP).

Opierając się na różnych wynurzeniach kół kapitalistycznych „Daily Worker" pisze, że członkowie rządu USA reprezentują pogląd, iż bezrobocie w W. Brytanii będzie „błogosławieństwem", zmusi bowiem robotników brytyjskich do przyjęcia redukcji płac.

„Daily Worker" nawiązuje do niedawnego artykułu w „New York Times", w którym dziennik amerykański dawał do zrozumienia, że przyczyny brytyjskich trudności gospodarczych tkwią w wysokich kosztach produkcji i że dopiero „poważny wstrząs" w postaci surowszych warunków życia zmusi naród brytyjski do obniżenia tych kosztów.

Należy przypomnieć, że przed kilku dniami z pochwałą rzekomych dodatnich skutków bezrobocia wystąpił znany tygodnik brytyjski „Economist", lansując tezę o pożyteczności utrzymywania rezerwowej armii bezrobotnych.

Spółdzielnie gminne rozpoczynają kontraktowanie 3 miln. trzody chlewnej

Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, począwszy od 1 lipca br. gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" rozpoczną kontraktowanie 3 milionów trzody chlewnej.

Dla omówienia wszystkich zagadnień, związanych z tą nową wielką akcją, odbyła się w dniu 23 bm. w Warszawie wspólna konferencja inspektorów skupu żywca i kierowników produktów rolnych okręgowych oddziałów Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", wojewódzkich inspektorów produkcji zwierzęcej ZSCh, kierowników działów hodowlanych wojewódzkich oddziałów Centrali Mięsnej oraz przedstawicieli komitetów wojewódzkich PZPR. W konferencji brali również udział przedstawiciele Min. Rolnictwa, Min. Handlu Wewnętrznego, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, KC PZPR, Zarządu Głównego ZSCh, Banku Rolnego, Polskich Zakładów Zbożowych, Centrali Mięsnej, PZUW, Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego oraz Centralnego Zarządu PGR.

Przedstawiciele poszczególnych oddziałów CRS woj. zarządów ZSCh oraz woj oddziałów CM omówili przebieg tegorocznego kontraktowania trzody chlewnej w reprezentowanych przez siebie województwach. Zainteresowanie chłopów kontraktowaniem—stwierdzali mówcy—jest coraz większe. Najlepszym tego dowodem są uzyskane przez gminne spółdzielnie wyniki kontraktowania i skupu. Wszyscy mówcy stwierdzili, że ustalone przez Rząd do zakontraktowania 3 miln. trzody chlewnej jest cyfrą realną, tym bardziej, że nowe warunki przy kontraktowaniu, jak m. in. zróżnicowanie premii, są dla rolników korzystniejsze.

Konferencja związkowych działaczy kulturalnych

W dniach 21 i 22 czerwca br. odbyła się w gmachu CRZZ konferencja kierowników wydziałów kulturalno - oświatowych Zarządów Głównych i Okręgowych Rad Związków Zawodowych. W obradach wzięli udział: wiceprzewodniczący CRZZ tow. Ćwik, pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem minister tow. Matuszewski oraz kierowniczka Wydziału Kulturalno - Oświatowego KC PZPR — tow. Siekierska.

Konferencję zagaił wiceprzewodniczący CRZZ tow. Ćwik, który omówił wytyczne II/VIII Kongresu Związków Zawodowych w zakresie akcji kulturalno - oświatowej. Tow. Ćwik zwrócił m. in. uwagę na potrzebę nasycania pracy kulturalno - oświatowej problemami ideologicznymi, dzięki czemu wzrośnie i pogłębi się świadomość ponad 3 i pół milionowej masy związkowców.

Referat zasadniczy o praktycznych wnioskach z Kongresu dla związkowców, pracowników kulturalno - oświatowych wygłosiła kierowniczka wydziału kulturalno - oświatowego CRZZ — tow. Cieślikowska.

Kierowniczka wydziału kulturalno - oświatowego KC PZPR tow. Siekierska zwróciła uwagę, że czołowym zadaniem kulturalno-oświatowych działaczy partyjnych i związkowych jest wychowanie nowego człowieka przez rozszerzanie jego horyzontów światopoglądowych.

Tradycyjne wianki w stolicy

Wczorajsza niezdecydowana pogoda nie odstraszyła bynajmniej warszawiaków i wielkie tłumy przybyły na tradycyjne „wianki", które odbyły się w Warszawie z okazji rozpoczęcia „Dni Morza". Most Poniatowskiego i oba brzegi Wisły zapełniły się wielotysięczną publicznością. Na rzece w dwu rzędach ustawiły się statki oraz barki, zapełnione po brzegi „szczęśliwcami", którym udało się jeszcze przed południem kupić bilety.

Zgodnie z programem punktualnie o godz. 20,30 w warszawskich przystaniach zapłonęły ogniska. Było to sygnałem rozpoczęcia defilady łodzi klubowych w szyku od najszybszych do najwolniejszych. Zgromadzona publiczność przywitała uczestników defilady rzęsistymi brawami. Po defiladzie efektownie wykonanych kukieł i karykatur, rozpoczął się spław wianków, umieszczonych na batach piaskarskich, które wykonano w formie makiet i plansz, obrazujących nasze osiągnięcia produkcyjne, wykonanie planów oszczędnościowych, rozwój współzawodnictwa i racjonalizacji robotniczej itp.

Po defiladzie odbył się wielki pokaz ogni sztucznych. Zgromadzona publiczność długo podziwiała efektowne pióropusze ognia, „bukiety" i „żyrandole".

Tymczasem na statkach, w klubach i na wybrzeżu rozpoczęły się zabawy ludowe połączone z występami artystów. Zabawy trwały do późnej nocy. (iwa)

Nowe szykany konsulatu francuskiego

W dniu 22 bm. miał udać się do Lyonu na posiedzenie Departamentu Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zw. Zawodowych tow. Aleksander Burski.

Konsulat francuski przeciągał sprawę udzielenia wizy i udzielił jej dopiero w 3 godziny po odlocie samolotu do Paryża.

W związku z tym tow. Aleksander Burski był zmuszony zrezygnować z wyjazdu, ponieważ nie mógłby zdążyć nawet na zakończenie sesji.

Zmiany w ustroju sądów powszechnych

W związku z ogłoszonymi w Nr 32 Dz. U. R. P. z 1949 r. Ustawami Sejmowymi, zmieniającymi prawo o ustroju sądów powszechnych oraz procedurę karną — Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało szereg rozporządzeń, które przewidują:

1) ustalenie w przepisach prawa dokonanej już uprzednio organizacji sądownictwa na Ziemiach Zachodnich;

2) dostosowanie ilości okręgów sądów apelacyjnych do podziału administracyjnego państwa na województwa.

Na podstawie tych rozporządzeń ilość istniejących okręgów sądów apelacyjnych powiększy się z 9 na 14, przy czym utworzone zostaną nowe sądy apelacyjne w Białymstoku, Kielcach, Łodzi, Rzeszowie i Szczecinie.

Chłopi polscy podziwiają plony ukraińskich kołchozów

Serdeczne przyjęcie delegacji polskiej przez ludność Ukrainy

KIJÓW (PAP). —Delegacja chłopów polskich bawiąca na Ukrainie zwiedza w 12 grupach wieś ukraińską, zapoznając się z pracą kołchozów. Członkowie delegacji nie mają słów podziwu dla wspaniałych rezultatów gospodarki socjalistycznej.

Największa grupa w liczbie 50 osób w większości kobiet — zwiedziła kołchozy Peremoha i Traktoroput w obwodzie kijowskim. Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wyżej wspomnianych kołchozów. Kłchoźnicy „Peremoha" postanowili w bieżącym roku zebrać z każdego hektara co najmniej 300 kwintali buraka cukrowego. Kołchoz „Traktoroput" współzawodniczący z kołchozem Peremoha przyjął to wezwanie i postanowił ponadto zebrać pszenicę w wysokości 20 kwintali z hektara. Chłopi polscy, oglądając plantacje buraków, interesowali się jakich używano nawozów, kiedy je się stosuje itd.

Z zaciekawieniem chłopi polscy oglądali również wspaniałe, nie kończące się łany pszenicy - wąsatki. Obliczali skrupulatnie, że z jednego ziarna wyrasta tu 18 kłosów, w każdym kłosie po 40 ziaren. Zrywali ciężkie kłosy żyta i stwierdzali, że kłos jest o wiele bogatszy i większy niż u nas, przeciętnie bowiem posiada po 70 ziaren.

Członkowie delegacji interesowali się również żywo takimi zagadnieniami, jak: sprawa podziału nadwyżek, ustalenie norm pracy, pomoc dla starców i chorych, opieka nad młodzieżą kołchozową.

W obwodzie żytomierskim

Grupa delegacji chłopów polskich, która udała się do obwodu żytomierskiego, poświęciła pierwszy dzień swego pobytu zwiedzaniu uczelni rolniczych i Instytutu Naukowo-Doświadczalnego.

W żytomierskim Instytucie Doświadczalnym chłopi polscy obejrzeli plantacje chmielu. Zapoznali się m. in. z gatunkiem, którego wydajność wynosi 21 kwintali z hektara. Przodownica pracy, kołchoźniczka Nesterczuk, stosując metody naukowe, uzyskała nawet 28 kwintali chmielu z hektara. Ogromne wrażenie na delegacji wywarły wspaniałe okazy jarzyn i owoców, wyhodowanych przez słuchaczy szkoły rolniczo - ogrodniczej, zorganizowanych w kołach miczurinowskich.

Władysław Wałenda z gromady „Siedliska" wojew. białostockiego oświadczył: „Gdybyśmy na własne oczy nie widzieli — nigdy byśmy nie uwierzyli, że można tak naginać przyrodę do potrzeb człowieka. Widzimy, że można osiągnąć takie wyniki jedynie w gospodarce zespołowej, która nie krępuje inicjatywy, lecz stwarza warunki dla twórczej pracy człowieka".

Dwie grupy delegacji chłopów polskich zwiedzają obwód czernichowski i winnicki, które należą do najbardziej zniszczonych przez najeźdźców hitlerowskich. Uczestnicy delegacji mieli możność przekonać się, że ludność tego obwodu zaleczyła już rany, zadane przez okupanta i osiąga obecnie przedwojenny poziom wytwórczości.

Obwód winnicki, w którym zniszczeniu uległo 80 proc. całej gospodarki osiągnął już przedwojenny poziom produkcji przemysłowej i rolniczej. Odbudowano tam 23 tys. domów mieszkalnych dla kołchoźników. Inwentarz żywy zdewastowany był w czasie wojny w 100 proc. Obecnie osiągnięto już przedwojenny stan pogłowia bydła, które w r. 1950 wzrośnie o dalszych 60 proc.

Ludność radziecka żywo manifestuje swe serdeczne uczucia wobec gości polskich. Na dworcu kolejowym w Czerniechowie witało chłopów polskich około 3 tysięcy osób — przedstawicieli miejscowych robotników, inteligencji i kołchoźników. W Żytomierzu młodzież wyższej uczelni rolniczej urządziła koncert zespołów amatorskich na cześć przedstawicieli wsi polskiej.

„Bitwa o Anglię" maskowała plany wojenne Hitlera przeciw ZSRR

Jeszcze jedna rozwiana legenda 2 wojny światowej

MOSKWA (PAP). Czasopismo „Nowoje Wremia" poddając wnikliwej analizie historię tzw. „Bitwy o Anglię", czyli historię okresu od kapitulacji Francji w roku 1940 do napadu Niemiec na Zw. Radziecki, stwierdza, że legenda o tej „bitwie" rozwiewa się przy pierwszym zetknięciu z faktami.

Okres ten nie był bowiem żadną bitwą o Anglię, lecz okresem przygotowań najazdu hitlerowskich Niemiec na Zw. Radziecki. „Nowoje Wremia" dowodzi na podstawie niezbitych faktów, w tym również tajnych dokumentów niemieckiego kontrwywiadu, że Hitler jedynie szantażował Anglię groźbą inwazji, by skłonić brytyjskie koła rządzące do ugody z Niemcami i do wspólnej agresji przeciwko Zw. Radzieckiemu.

Wprawdzie Goering i admirał Roeder proponowali Hitlerowi zaatakowanie Anglii po zdławieniu Francji, jednakże Hitler odrzucił te propozycje, uważając rozprawienie się ze Związkiem Radzieckim za wstępny warunek do zniszczenia Anglii. W czerwcu 1940 r. Hitler oświadczył Hessowi, że pragnie porozumienia z Anglią i polecił Ribbentroppowi, by uczynił wszystko dla osiągnięcia tego porozumienia.

Hitler posiadał po Dunkierce wszelkie możliwości, by wtargnąć do Anglii. Niemcy, dysponujące wówczas niemal 2 tys. bombowców i 1.500 myśliwców miały przytłaczającą przewagę nad 450 bombowcami i 600 myśliwcami Anglii. Hitlerowskie dowództwo dysponowało flotą składającą się z 4.500 okrętów i statków, które całkowicie wystarczały dla przerzucenia 13 dywizji, tj. 260 tys. żołnierzy do Anglii.

Jednakże Hitler mimo, iż posiadał ogromne szanse na pomyślną realizację tego planu, nie myślał poważnie o inwazji. Wszystkie demonstracyjnie czynione na rozkaz Hitlera przygotowania do rzekomego lądowania w Anglii, miały jedynie na celu sterroryzowanie społeczeństwa angielskiego, by ułatwić angielskim monachijczykom zawarcie antyradzieckiej ugody z Niemcami. W tym celu obok przygotowań do rzekomego lądowania zastosowano taktyczne naloty bombowców niemieckich, w wyniku których brytyjskie lotnictwo straciło w ciągu 12 dni 466 samolotów.

To, że Hitler nie miał wówczas najmniejszego zamiaru napadania na Anglię, potwierdza również i ta okoliczność, że odrzucił zdecydowanie kilkakrotne propozycje Mussoliniego, przysłania wojsk włoskich dla udziału w ekspedycji na wyspy brytyjskie. Rzekome przygotowania do inwazji w Anglii, służyły Hitlerowi do zamaskowania jego faktycznych przygotowań do napadu na Zw. Radziecki.

Jeszcze w lipcu 1940 r. generał Jodl zgodnie z dyrektywą Hitlera, przystąpił do opracowania planu napadu na ZSRR.

9 sierpnia hitlerowskie dowództwo wydało tzw. rozkaz Aufbau-Ost, tj. dyrektywę w sprawie przygotowania dróg, mostów, lotnisk, składów potrzebnych dla agresji przeciw ZSRR, 27 sierpnia wtedy, gdy hitlerowska propaganda bębniła o bitwie o Anglię, dowództwo niemieckie poleciło skierować do Polski 10 dywizji piechoty i 2 dywizje pancerne jako części składowe armii, która miała uderzyć na Związek Radziecki.

Również wielki nalot na Londyn w dniu 6 września 1940 r., miał przede wszystkim na celu odwrócenie uwagi od niemieckich przygotowań wojennych na Wschodzie. W tym samym bowiem dniu Hitler wydał najważniejszą dyrektywę w sprawie wzmożonych przygotowań do najazdu na ZSRR.

Tylko Zw. Radziecki — pisze „Nowoje Wremia" — uratował Anglię, tocząc bohaterską walkę sam na sam ze straszliwym najazdem hord hitlerowskich i tylko na skutek rozgromienia Niemiec Związek Radziecki uniemożliwił plany hitlerowskie co do zagłady Anglii.

W KILKU ZDANIACH

LONDYN (PAP). — Przybyła tu samolotem z N. Jorku żona Gerharda Eislera, którą władze USA zwolniły wreszcie z aresztu, nakazując jej opuszczenie St. Zjednoczonych w ciągu pół godziny. Z Londynu p. Eisler ma udać się do Kopenhagi, skąd w piątek przybędzie do Warszawy.

BERLIN (TELEPRESS). — Brytyjskie władze okupacyjne odrzuciły ostatecznie prośbę o przedterminowe uwolnienie z więzienia przywódcy komunistów zachodnioniemieckich, Maxa Reimanna.

WASZYNGTON (PAP). — Ambasada brytyjska złożyła w Departamencie Stanu tekst układu anglo - argentyńskiego. Departament Stanu ma rozpatrzyć punkty, które wzbudziły zastrzeżenia USA, uznano je bowiem w Waszyngtonie za „dyskryminację" gospodarczą USA.

BERLIN (PAP). — Przewodniczący Niemieckich Wolnych Zw. Zawodowych (FDGB) Rudi Meisel oświadczył, że FDGB zostało zaproszone na Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Władze ŚFZZ wyraziły równocześnie nadzieję, że Niemieckie Wolne Związki Zawodowe (FDGB) zostaną przyjęte do ŚFZZ.

Linia średnicowa otwarta

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

limskich. Płyną dźwięki hymnu narodowego.

Dzięki współzawodnictwu

Do robotników, zatrudnionych przy odbudowie linii średnicowej, do licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy przemówił minister komunikacji.

„Zakończyliśmy odbudowę i elektryfikację najtrudniejszego odcinka linii średnicowej o miesiąc wcześniej, niż to było przewidziane — powiedział minister. — Realizacja tego projektu, który radykalnie zaspokoi potrzeby komunikacyjne stolicy, była możliwa dzięki szerokiemu współzawodnictwu pracy rzesz pracowników fizycznych i umysłowych, partyjnych i bezpartyjnych. Jest to jeszcze jedna nasza cenna zdobycz, osiągnięta na gruncie ustroju demokracji ludowej, zmierzającego do budowy ustroju socjalizmu".

Następnie przemówił dyrektor generalny PKP inż. tow. Badera.

Dworzec Podmiejski Warszawa-Śródmieście otwarto. Rozpoczyna on natychmiast swą pracę. Po pochylni schodzą już na perony pierwsi pasażerowie, rozglądający się wokół ciekawie.

Jeden z etapów odbudowy stolicy, świadczący jak najchlubniej o pracy polskiego robotnika i inżyniera, mającej na celu dobro szerokich mas — został zrealizowany.

Obszarnicy włoscy odrzucają arbitraż

RZYM (PAP). — Konfederacja obszarników włoskich odrzuciła 22 bm. proponowany przez robotników rolnych arbitraż parlamentu w sprawie rozstrzygnięcia kwestii spornych między obszarnikami i robotnikami.

„Unita" komentując odmowę konfederacji obszarników pisze: „Jasne jest, iż pragną oni zaostrzyć konflikt i zmierzają do zaognienia sytuacji w kraju".

Zawiłe rozrachunki marshallowców

N. YORK, PAP. Z doniesień prasy amerykańskiej wynika, że w łonie komitetu tzw. „Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej" trwają rozbieżności co do ustalenia trybu rozrachunków w handlu między krajami marshallowskimi Europy.

„New York Times" donosząc z Londynu o naradzie Harrimana z Crippsem z dnia 20 czerwca br. stwierdza, że porozumienia w tej sprawie dotychczas nie osiągnięto, jakkolwiek termin prekluzyjny upływa 30 czerwca. Nie opracowano jeszcze nawet żadnego prowizorium na wypadek fiaska rozpoczynającej się konferencji W. Brytanii, Francji i Beneluxu w Brukseli.

Nowy (12) numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową"

Artykuł wstępny nowego 12 (38) numeru pisma: „O trwały pokój, o demokrację ludową", poświęcony jest pracy ideologicznej partii komunistycznych i robotniczych. Artykuł zwraca uwagę, że na obecnym etapie istnieje szczególnie silna potrzeba wzmocnienia tej pracy ze względu na to, że walka między obozem demokratycznym, a obozem imperialistycznym, zaostrza się coraz bardziej również w dziedzinie ideologicznej.

„Dzisiaj — czytamy w artykule — gdy w krajach kapitalizmu istnieją wszystkie obiektywne przesłanki zwycięstwa klasy robotniczej, a w krajach demokracji ludowej — wszystkie obiektywne warunki zbudowania socjalizmu, zwycięstwo zależy w decydującym stopniu od uzbrojenia ideologicznego i niezłomności kadr komunistycznych... Ideologia marksistowsko-leninowska, wyrażająca nie tylko interesy, lecz i kulturę najbardziej przodującej klasy współczesnej — proletariatu, jest niezwyciężoną siłą w walce przeciwko zgniłej kulturze imperializmu, w walce o zwycięstwo socjalizmu".

Tow. W. Roptomow — członek Biura Politycznego KC Kom. Partii Bułgarii w art.: „Prowokatorzy polityczni" pisze o zdradzieckiej polityce kliki Tito, działającej jako agentura amerykańskiego imperializmu.

„Prowokacyjna działalność kliki Tito w stosunku do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, zatacza z każdym dniem coraz szersze kręgi. Titowcy przekształcili Jugosławię w katownię dla prawdziwych socjalistów i demokratów, z drugiej zaś strony — w ziemię obiecaną dla wszystkich wrogów demokracji i socjalizmu" — pisze tow. Popomow".

Autor przypomina, że ginąca burżuazja zawsze uciekała się do usług prowokatorów, wysyłając ich do szeregów klasy robotniczej. Rola, jaką odgrywają obecnie titowcy, przypomina działalność dobrze znanych prowokatorów: Azefa, Doriota, Trockiego i Bucharina.

Tow. Mauro Scoccimarro — członek sekretariatu Komunistycznej Partii Włoch, zamieszcza art. „Włochy w jarzmie planu Marshalla".

„Po roku działania „planu Marshalla" — pisze autor — wzrasta przekonanie, że jeśli plan ten został przyjęty przez rząd de Gasperi'ego, jako deska ratunku, to może się on stać dla rządu kamieniem u szyi, który pociągnie go na dno. Właśnie w związku z „planem Marshalla" służalczość rządu de Gasperi'ego wobec monopolistów cudzoziemskich i włoskich, staje się coraz bardziej oczywista".

Tow. P. Judin w art. „Wrogowie marksizmu" odsłania przy pomocy licznych cytat zaczerpniętych z wypowiedzi titowca Kardela jego antymarksistowskie brednie.

Kardel zaprzecza np., jakoby dyktatura proletariatu mogła się przejawiać w różnych formach politycznych, m. in. w formie demokracji ludowej.

W związku z tym tow. Judin pisze:

„Ani Lenin, ani Stalin nigdy nie przesądzali tej lub innej formy organizacji dyktatury proletariatu. Lenin niejednokrotnie podkreślał, że chodzi o typ władzy, o typ państwa, że dyktatura proletariatu istniała w historii w postaci Komuny Paryskiej, dziś zaś istnieje w postaci Rad. Ale jest to jeden typ państwa, dyktatura proletariatu. Lenin i Stalin rozumują, jak prawdziwie wielcy dialektycy. Nie wiążą oni rąk patriotom proletariackim w urzeczywistnieniu dyktatury proletariatu. Dlatego Rady stanowią przykład dla proletariatu wszystkich krajów"...

Tow. Judin pisze dalej, że naukowe, teoretyczne zdefiniowanie, iż w krajach demokracji ludowej urzeczywistniane są funkcje dyktatury proletariatu, „stanowi nowy wkład w teorię markistowsko-leninowską, nowy triumf genialnej nauki leninowskiej o dyktaturze proletariatu".

Poza tym w numerze głos zabierają: Wiliam Siroky — czł. Prezydium KPCz (O uprzemysłowieniu Słowacji), Giancarlo Pajetta — czł. kierownictwa KP Włoch (Po zjeździe socjalistów włoskich), Zenon Nowak — czł. KC PZPR (O pracy z kadrami kierowniczymi), Wilhelm Pieck — przew. SED (Walka narodu niemieckiego o zjednoczenie Niemiec), Fred Oelssner — czł. Zarządu Centr. SED (Szkolenie polityczne w SED), G. Marosan — z-ca sekr. gen. Węgierskiej Partii Pracujących (W rocznicę zjednoczenia węgierskiej klasy robotniczej) i inni.

Pozdrawiamy marynarzy pływających w służbie Polski Ludowej na morzach świata

TEMATY DNIA

Nie ośmielili się...

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thoreza. Wynik głosowania: 190 głosów za wnioskiem, 190 przeciw. Zarówno fakt odrzucenia wniosku, jak i cyfrowy wynik głosowania są niezwykle pouczające.

Już sam fakt złożenia tego rodzaju wniosku świadczy, jak daleko odeszła Francja od formalnej nawet burżuazyjnej demokracji. W okresie od 1902 r. do r. 1940, tj. w ciągu 38 lat, zgłoszono w parlamencie ogółem 108 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej. Były to w większości wypadków wnioski dotyczące osób zamieszanych w jakieś poważniejsze przestępstwa kryminalne, nadużycia itp. Od roku 1945 do chwili obecnej wniosków takich było 115, przy czym 86 godziło w deputowanych komunistycznych.

Jak widać, w miarę wzrostu świadomości mas francuskich i wzrostu sił Partii Komunistycznej, spadają cienkie obłonki demokratyzmu z dzisiejszych władców Francji. Wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej stał się w chwili obecnej po prostu narzędziem walki politycznej w ręku burżuazji. Reakcyjni politycy, którzy nie są w stanie znaleźć argumentów przeciwko jasnym i oczywistym tezom przywódców robotniczych szukają w stosunku do deputowanych komunistycznych w parlamencie tych „argumentów", których używają już w stosunku do mas ludowych na ulicy: aresztu, więzienia, i pałki policyjnej. Tak wygląda dziś w praktyce we Francji wolność wyrażania opinii już nie tylko dla najszerszych mas ludności, ale nawet dla wybranych przez naród jego przedstawicieli.

A jednak wynik głosowania we francuskim Zgromadzeniu Narodowym świadczy, jak bezsilna jest wściekłość reakcji. Reakcja francuska dysponuje dziś w parlamencie większością. Łatwo jej było wydać w ręce policji Mocha przywódcę ludu francuskiego. Jeśli tego nie uczyniła, to nie ze względu na zamiłowanie do wolności demokratycznej, nie ze względu na jakieś sentymenty, lecz tylko z obawy przed gniewem ludu, przed opinią publiczną, która coraz silniej buntuje się przeciw zaprzedawaniu Francji obcym interesom.

Mit o francuskiej demokracji prysł już dawno. Przeciwko skandalicznemu wnioskowi, głosowali prawie wyłącznie komuniści i zaledwie kilku posłów próbujących samodzielnie myśleć z innych ugrupowań. Ale i za wnioskiem nie odważyła się głosować poważna część Izby. Spośród około 610 posłów zasiadających w Zgromadzeniu 380 brało udział w głosowaniu. 230 wolało się powstrzymać, albo zgoła nie przyjść na posiedzenie.

W głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowym 190 posłów broniło Thoreza, 190 głosowało przeciwko niemu, a reszta „nie miała ustalonej opinii". Prawdziwa proporcja sił we Francji wygląda jednakże inaczej. Można ją było ocenić w czasie sobotniej demonstracji gaullistowskiej i kontrmanifestacji republikańskiej.

J.L.

KRONIKA POLITYCZNA

W związku z zapowiedzianym na 2 lipca br. obchodem „Dnia Spółdzielczości", premier tow. Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów w dniu 23 bm. delegację Centralnego Związku Spółdzielczego w osobach: prezesa prof. tow. Oskara Lange, wiceprezesa tow. Leona Marszałka i sekretarz generalnego Franciszka Kusto.

Stocznia w Stalingradzie

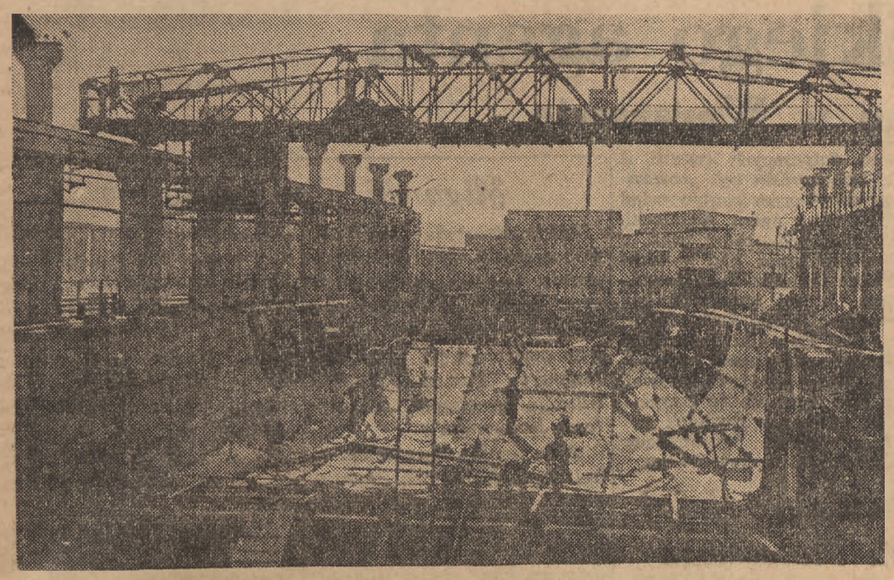

Zupełnie zniszczona w czasie działań wojennych wielka stocznia w Stalingradzie została nie tylko odbudowana, ale również unowocześniona i dziś znowu produkuje statki i barki

23.VI.1949 — godz. 19 m. 15:

Linia średnicowa otwarta

Wczoraj o godz. 19 min. 15 wyruszył pierwszy pociąg elektryczny na linii średnicowej. Dziś z Otwocka, Miłosny i Mińska Mazowieckiego pociągi kursują już normalnie. 54 pociągi elektryczne przebiegają w ciągu doby między Dworcem Wschodnim a śródmieściem.

Został zakończony jeszcze jeden etap prac nad odbudową stolicy. Uczyniono jeszcze jeden krok do normalizacji jej życia. Pociągi elektryczne będą przewozić ponad 50.000 osób dziennie wprost do śródmieścia. Policzmy, wiele oznacza to zaoszczędzonego czasu tych wszystkich, którzy dojeżdżają do pracy z miejscowości podwarszawskich. Wiele zaoszczędzonego czasu i nerwów! Tych wszystkich, którzy walczyli o miejsca w przeładowanych tramwajach miejskich. Wiele zaoszczędzonej benzyny na niepotrzebnych już przejazdach samochodów różnych instytucji, które dotąd odwoziły ludzi z Dworca Wschodniego do miejsca pracy.

Warszawiacy żyją odbudową swego miasta. Pamiętają żmudne prace przygotowawcze, które poprzedziły budowę linii. Znikły resztki konstrukcji zburzonego mostu, znikły rumowiska zniszczonych wiaduktów przedwojennej linii, znikły gruzy Dworca Głównego. A przecież zdawało się, że rozbiórka rumowisk na Dworcu i linii kolejowej musi potrwać długie lata.

Trzech lat starczyło na wybudowanie nowych wiaduktów, nad Wybrzeżem Kościuszkowskim i nad ul. Miedzeszyńską, na wniesienie nowego Mostu Średnicowego.

Warszawiacy przywykli do swojego, „warszawskiego" tempa pracy. I dlatego dziś już mówią, jak o czymś bardzo niedalekim, o dalszych etapach budowy linii średnicowej.

Nie tylko o dalszym odcinku do Dworca Zachodniego, który zostanie otwarty po elektryfikacji linii do Żyrardowa „już" w styczniu 1950 roku, nie tylko o otwarciu linii średnicowej dla pociągów dalekobieżnych, co nastąpi w chwili, gdy zakończona zostanie budowa Dworca Centralnego. Mówią już dziś, jak o czymś bardzo niedalekim, o przyszłym 4-torowym układzie tej linii (obecnie układ 2-torowy) — który przyniesie plan 6-letni.

Warszawskie tempo na pewno nie zostanie obniżone. I jeśli warszawscy robotnicy, technicy i inżynierowie zaplanowane prace nad otwarciem 2-torowej linii średnicowej potrafili wykonać o miesiąc wcześniej, jeżeli potrafili linię tę oddać do użytku już 23 czerwca — zamiast planowanego terminu 22 lipca — jest to gwarancją, że dalsze etapy prac przyniosą niemniejsze sukcesy.

Będą to dalsze etapy w normalizacji życia stolicy, powiązaniu jej z siecią miejscowości podmiejskich, w usprawnieniu ruchu na przebiegających przez nią arteriach komunikacyjnych.

Będą to wciąż nowe dowody naszej woli odbudowy i rozbudowy Warszawy — stolicy kraju, który buduje socjalizm.

O żywy kontakt nauki rolniczej z robotnikami rolnymi

prof. dr Teodor Marchlewski
Rektor Uniwersytetu Jagielońskiego

Rozwój nauki rolniczej wymaga szybkiego zasadniczego przestawienia umysłów większości naszych uczonych. Na tym odcinku stoimy przeważnie na pozycjach przedwojennych, pracując w nastroju tzw. „wysokiej nauki", opracowującej problemy, ale nie troszczącej się o wzmożenie produkcji.

Naukowcy nasi planują swe prace na bardzo długą falę, stawiając zagadnienie tak, że zastosowanie ich pracy w produkcji na szerszą skalę, jest zawsze kwestią lat kilku lub kilkunastu. W tych warunkach nie może być mowy o kontakcie pomiędzy zakładem doświadczalnym a przeciętnym gospodarstwem chłopskim, o zainteresowaniu nie tylko gromady ale i robotników danego zakładu jego pracami i zamierzeniami. Badania agro — czy zootechnika stają się w tych warunkach czymś oderwanym i elitarnym, o bardzo problematycznej praktycznej wartości. Tego typu oblicze posiadają zresztą wszelkie badania biologiczne związane z tzw. formalną genetyką. Pozytywne, namacalne, bijące wprost w oczy korzyścią widoczną dla każdego pracownika kołchozu czy sowchozu, wyniki agrobiologii radzieckiej często jeszcze rażą przedstawicieli konserwatywnych kierunków w naszej nauce. I to właśnie wymaga szybkiej radykalnej reformy.

Całe dotychczasowe ujęcie nauk rolniczych modne i przeważające u nas — jest w istocie swej mało płodne i przygniata swoją bezsilnością. Może ono co najwyżej stanowić pożywkę dla odgrzewania idei Malthusa i ponurych przepowiedni o głodzie oczekującym ludzkość w najbliższym czasie.

Przepowiednie te oparte są na naukowo brzmiących teoriach o zmniejszającej się produktywności i urodzajności ziemi, która nie może sprostać wymaganiom stale wzrastającej ludności. Takie poglądy głoszą jeszcze i dziś poważne organizacje naukowo-gospodarcze w krajach anglosaskich i pod tym aspektem jest też organizowana przez FAO tak zwana światowa konferencja w sprawie wyżywienia ludzkości. Poszczególni pisarze pozostający w służbie tej szkoły idą jeszcze dalej, propagując całkowitą beznadziejność sytuacji w jakiej świat się znalazł. Widzą oni jedynie możliwe ocalenie ludzkości w zmniejszeniu ilości ludzi żyjących na świecie, a więc apelują do starej trójki: wojny, zaraz i głodu, które mają zapewnić pozostałym przy życiu znośne warunki egzystencji.

Ale tu powstaje pytanie, kto ma pozostać przy życiu? Zaczyna się znowu dyskusja nad nierównością rasową ludzi, nad koniecznością dyskryminacji narodów i ras oraz propaganda ograniczenia ilości urodzin. Insynuuje się, że klasa proletariacka jakoby „rasowo mniej wartościowa" w pierwszej linii powinna podlegać wszelkim ograniczeniom.

W rzeczywistości w całej tej pseudonaukowej gadaninie nie ma ani słowa prawdy. Ani rasy ludzkie nie są czemś naprawdę realnym, ani ich możliwości rozwojowe nie są zasadniczo odmienne. Nie ma też mowy o wyczerpaniu urodzajności ziemi, pomijając już fakt, że jeszcze kolosalne jej przestrzenie nie były dotychczas wzięte w uprawę.

Okazało się, że jeśli roślinę lub zwierzę będziemy traktowali nie w oderwaniu od świata i w laboratoryjnej próżni, ale w powiązaniu z całym otoczeniem, to możemy jego naturę zmienić w pożądany przez siebie sposób i w potrzebnym dla nas kierunku.

Prace Miczurina i Łysenki wykazały nie tylko możliwość wytwarzania zupełnie nowych odmian zbóż chlebowych czy drzew owocowych, nie tylko wskazały na metody przeprowadzania w miarę potrzeby zbóż ozimych w jare i na odwrót, ale wykazały możliwość niesłychanego zwiększenia produkcji rolniczej.

Dzisiaj mówi się, że plon 25 q pszenicy z ha jest bardzo wysoki. Ale wiemy już dziś, że niemal jutro będziemy mogli mówić o wydajności 100 q z ha jako o czymś zupełnie realnym.

Oczywiście w ustroju kapitalistycznym zwiększenie produkcji prowadzi do obniżki cen, do barbarzyńskiego niszczenia większych zapasów, ale nad tymi objawami charakterystycznymi dla wadliwego ustroju społecznego nie mamy powodu bliżej się tu zastanawiać.

Ważnym jest, że rolnictwo może bardzo poważnie zwiększyć swoją wydajność i przyczyniając się tym samym do rozwoju przemysłu może w zasadniczy sposób podnieść dobrobyt mas pracujących. Do tego potrzebne są nauce rolniczej placówki naukowe oparte o doświadczalne warsztaty rolne.

Placówki te wymagają zróżnicowania na kilka typów w zależności od zakresu działania i specjalizacji.

Służąc celom produkcji muszą one w pierwszym rzędzie wykazywać produkcyjność wzorową, większą niż przeciętna sektora produkcyjnego, z którym powinny ściśle współpracować.

Nauka rolnicza służy celom produkcji i jest przeznaczona dla mas, ale wymaga aktywnego współdziałania tych mas.

Masami w rolniczym zakładzie doświadczalnym są przede wszystkim robotnicy rolni, którzy mają nie tylko prawo ale powinni mieć także obowiązek żądania informacji zarówno o celach działalności zakładów, jak i o przeprowadzanych w nich pracach.

Na podstawie naszych prac i doświadczeń stwierdzamy, że nauka nastawiona na produkcyjność, na zdobywanie trwałych wartości zawsze natrafia na zainteresowanie i uznanie ze strony szerokich mas pracujących.

Rozumieją one także potrzeby dociekań teoretycznych.

Jednakże nie znajduje i nie znajdzie poparcia wśród szerokich rzesz pracowniczych suwerenno - obojętny dla produkcji styl doświadczeń prowadzonych z zupełnym lekceważeniem momentów produkcyjnych. Badanie koloru czy kształtu plewki u pszenicy bez zwracania uwagi na jej urodzajność i inne gospodarcze zalety wywoła zawsze pewną niechęć a może nawet lekceważenie.

Trzeba pamiętać, że należycie postawiona nauka rolnicza posiadać musi bardzo silne aspekty socjalne. Poza właściwym swym zadaniem winna ona uaktywnić szerokie masy robotników majątków państwowych łącząc elementy pracy fizycznej z pracą umysłową, a w każdym razie prowadząc do zmniejszenia przeciwieństw między tymi rodzajami pracy.

Uważam też, że wobec kontaktów rolnych rad zakładowych ze wsią będą one mogły służyć idei upowszechnienia wiedzy rolniczej wśród szerokich mas pracującego chłopstwa.

Z praktyki prowadzonego przeze mnie Instytutu Zootechnicznego widzę, że sprawozdawcze pogadanki i dyskusje w świetlicach nie tylko budzą zainteresowanie i zrozumienie dla przeprowadzanych prac ale wywołują również nieraz ze strony pracowników bardzo istotne i sugestywne propozycje.

Nie jest to zresztą nic nowego. Istniejące w kołchozach i sowchozach tzw. chaty-laboratoria dają cenne wskazówki dla stworzenia zasad tej współpracy.

Chodzi o to, że nasza nauka rolnicza musi w o wiele wyraźniejszym i silniejszym stopniu niż dotąd być nastawiona na człowieka i to przede wszystkim na człowieka pracującego w warsztatach służących jej celom.

Niestety zagadnienie to nie zostało jeszcze opracowane we wszystkich naszych zakładach doświadczalnych a między innymi i w PING-wie. W nowej swej szacie nauka musi być ludowa, a nawet partyjna.

Trudności w kopalni „Mysłowice" można łatwo usunąć

Jerzy Wańkowicz

Plan inwestycyjny kopalni „Mysłowice" na rok 1949 przewiduje szeroko zakrojone roboty podziemne, a także budowę żłobka, przedszkola i poradni lekarskiej.

Inwestycje kopalniane, które zostaną dokonane w „Mysłowicach" w roku bieżącym, przyniosą w ciągu planu 6-letniego zwiększenie wydobycia węgla o ok. 60 proc. Stanie się to na skutek unowocześnienia procesu wydobywania węgla przez zastosowanie nowych urządzeń oraz przez znaczne poprawienie warunków pracy w kopalni.

Budowa żłobka i przedszkola zapewni stałą opiekę nie tylko nad dziećmi górników „Mysłowic", lecz również okolicznych chłopów. Poradnia lekarska roztoczy nadzór nad zdrowotnością górników i chłopów.

Żywy plan

Plan inwestycyjny kop. „Mysłowice" jest tworem żywym, pozbawionym skostniałości biurokratycznej.

Jego witalność uzewnętrznia się w tym m. in., że nie zamyka się on jedynie w kręgu liczb. Jest rzeczą niesłychanie ciekawą, że jego postanowienia są stale dyskutowane nie tylko przez wszystkich górników, ale i przez okolicznych mało i średniorolnych chłopów. Zarówno górnicy, jak okoliczni chłopi widzą w realizacji inwestycji na kopalni tysiące ton węgla ponad obecne wydobycie, żłobek i przedszkole, które zapewnią ich dzieciom troskliwą opiekę i wychowanie, poradnię, która zaopiekuje się ich rodzinami.

Takie zainteresowanie planem mogło się zrodzić jedynie na gruncie prawdziwego sojuszu robotniczo - chłopskiego, w warunkach bezpośredniego powiązania twórczej pracy z codziennymi potrzebami ludzi pracy.

I nie jest przypadkiem, że plan inwestycyjny „Mysłowic", który został opracowany nie tylko przy biurku, lecz i przy aktywnym udziale załogi robotniczej, znalazł tak żywy oddźwięk wśród górników i chłopów.

Cenna inicjatywa organizacji partyjnych

Górnicy „Mysłowic", działając przez swoją organizację partyjną kontaktują się stale z organizacjami partyjnymi współpracujących w realizacji inwestycji — przedsiębiorstw budowlano - montażowych.

Ta współpraca daje poważne rezultaty. Robotnicy zainteresowanych przedsiębiorstw tak samo dobrze, jak górnicy „Mysłowic" rozumieją znaczenie planu inwestycyjnego.

W wyniku tych kontaktów organizacje partyjne przyśpieszają wykonanie urządzeń inwestycyjnych dla „Mysłowic".

Okoliczni chłopi, choć przeżywają obecnie „gorący" okres przedżniwny, masowo przychodzą do pracy na dniówki do kopalni, zresztą 20 proc. górników stałej załogi „Mysłowic" — to wczorajsi chłopi mało i średniorolni.

Nie należy jednak pominąć trudności, na które napotyka w realizacji zadań inwestycyjnych, twórcza inicjatywa robotniczo - chłopska.

Trudności te wypływają na ogół z jednego źródła. Jest nim zbyt powolna praca niektórych wydziałów Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przem. Węglowego.

CZMPW będąca jedyną instytucją zaopatrującą kopalnictwo w urządzenia inwestycyjne, nie dostarcza we właściwym czasie, potrzebnych „Mysłowicom" materiałów i urządzeń. W związku z tym przedsiębiorstwa budowlano - montażowe nie zawsze są w stanie wykonać budowę w określonym terminie.

Organizacje partyjne współpracujących w wykonaniu inwestycji przedsiębiorstw, nie zawsze więc mają dostateczny wpływ na przyśpieszenie robót, uzależnione są bowiem od terminów dostawy materiałów przez CZMPW.

Żywa i twórcza inicjatywa górników „Mysłowic", nie może być dłużej hamowana. Należy więc jak najszybciej przełamać zbiurokratyzowane formy pracy niektórych wydziałów CZMPW. Tym bardziej, że kopalnia „Mysłowice" nie jest jedyną kopalnią, w której socjalistyczna inicjatywa robotników natrafia na opór skostniałego aparatu.

Akcja kontrolna wpłat na budowę Centralnego Domu PZPR

Akcja wpłat na budowę Centralnego Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej trwa. Przodują w niej województwo śląsko - dąbrowskie, woj. lubelskie i Warszawa. Mniej sprawnie przebiegają wpłaty w woj. warszawskim, łódzkim i w Łodzi. Ogólna jednak ocena akcji wpłat na Centralny Dom wypada dodatnio. Według przewidywań na dzień 1 czerwca br. wpłacone być miało 70,2% ogólnej zadeklarowanej sumy. Tymczasem wpłaty przyniosły do dnia 1 bm. ponad 1.287 milionów zł, co stanowi 85,1% zadeklarowanej kwoty. Dochodzą do tego sumy wpłacone nadprogramowo przez poszczególne instytucje oraz wpłaty indywidualne. Ogólna suma zebranych pieniędzy wynosi ponad 1.502 miliony zł.

Akcja wpłat na Centralny Dom PZPR przebiega sprawnie. Ale nie we wszystkich województwach, nie we wszystkich Komitetach Powiatowych prowadzenie jej stoi na właściwym poziomie.

Te istniejące niedociągnięcia muszą być uporządkowane. I dlatego Komitet Centralny PZPR przystąpił do organizowania ogólnokrajowej akcji kontrolnej wpłat na Centralny Dom PZPR. W związku z tym odbyła się ostatnio w Warszawie konferencja wojewódzkich pełnomocników zbiórki na Centralny Dom oraz nieetatowych aktywistów partyjnych z centralnych instytucji warszawskich, którzy na terenie całego kraju wezmą udział w akcji kontrolnej.

Kontrola wpłat na Centralny Dom PZPR nie będzie biurokratycznym sprawdzeniem zeszytów kontrolnych i zgodności stanu cegiełek z książkami. Kontrola wpłat na Wspólny Dom, to przede wszystkim akcja, mająca na celu pobudzenie tych towarzyszy, którzy nie umieli we właściwy sposób zorganizować wpłat, to poważna pomoc w uporządkowaniu zaległości i wszelkich zaniedbań ewidencji wpłat.

Oczywiście — przeprowadzenie kontroli we wszystkich organizacjach podstawowych — to poważna praca. I dlatego do jej przeprowadzenia wciągnięty zostanie nie tylko aktyw etatowy i powołani centralnie do współudziału aktywiści w liczbie 80. Udział w niej weźmie również szeroki aktyw na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym. Wytyczne i organizacja pracy kontrolerów w terenie wyznaczone zostaną na zorganizowanych w tej sprawie wojewódzkich i powiatowych odprawach.

Akcja kontrolna rozpocznie się w początku lipca. Do 22 lipca dokumenty wpłat na Centralny Dom PZPR powinny być ostatecznie uporządkowane.

Uporządkowanie ewidencji wpłat na Centralny Dom, usunięcie wszystkich dotychczasowych zaniedbań, sporządzenie dokładnych, rzeczowych sprawozdań z dotychczasowego przebiegu wpłat — będzie m. in. pięknym uczczeniem wielkiego święta narodu polskiego — święta rocznicy Manifestu PKWN.

Niemcy nie chcą za mięso z konserw płacić mięsem armatnim

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Marian Podkowiński

Berlin, w czerwcu

Wiadomości, jakie nadchodzą obecnie z Niemiec zachodnich oraz wypowiedzi polityków w sprawie konieczności natychmiastowego nawiązania stosunków handlowych ze strefą wschodnią, katastrofalne bezrobocie oraz pauperyzacja ludności niemieckiej za Łabą przy wszelkich pozorach „optycznej" prosperity (sklepy pełne towarów i luksusowych wyrobów, obliczonych na zagranicznego klienta i turystę), rzucają nowe światło na powody, dla których zachód niemiecki za wszelką cenę dąży do zdobycia rynków na wschodzie.

„Dobrodziejstwa" planu Marshalla

Niemcy w strefach zachodnich swego czasu sądzili, że plan Marshalla położy kres ich troskom i że nareszcie będą mogli pomyśleć o odbudowie kraju i pełnym żołądku. Rozczarowanie przyszło bardzo szybko, zwłaszcza gdy przeciętny Niemiec zaczął robić buchalteryjny rachunek „pomocy" amerykańskiej. Stęchła kawa i takież papierosy, figi z Syrii i daktyle z Turcji oraz buty z USA z roku... 1922 nie były najlepszą ilustracją nowej miłości. Czekolada była doprawdy „gorzka" a suszone kartofle wyłaziły już wprost z gardła!

Kupcy amerykańscy, broniąc pieniędzy inwestowanych swego czasu na potrzeby krajów kolonialnych, znaleźli w dwadzieścia pięć lat po pierwszej wojnie, nowy teren penetracji i zbytu zleżałych towarów. Dla Amerykanów Niemcy zachodnie stały się przez noc Indiami pośrodku Europy.

Z drugiej strony w ostatnim roku podatkowym koszty okupacyjne — pokrywanie wydatków związanych z administracją wojskową w trzech strefach zachodnich — wyniosły ponad 5 miliardów marek, podczas kiedy udział Niemiec w planie Marshalla — tylko 4,5. „Pomoc" amerykańska finansuje więc tylko... własne wydatki okupacyjne!..

Gorzkie rozczarowanie

Pierwszy entuzjasta planu Marshalla w zachodnich Niemczech, Fritz Eberhard, podsekretarz stanu w rządzie prowincji Würtemberg — Baden i wydawca wpływowego miesięcznika „Stuttgarter Rundschau", poseł do Landtagu z ramienia SPD, napisał w majowym numerze tego pisma artykuł, w którym nie bez zawodu stwierdza, iż Niemcy wierzyli w prawdziwą pomoc amerykańską, a tu tymczasem widzą się tylko w pułapce Paktu Atlantyckiego.

„Nie chcemy umierać na przedpolach Renu... Nie będziemy płacić mięsem armatnim za mięso z konserw" — dodaje dotychczasowy piewca amerykańskiego stulecia w Niemczech.

Niemcy są po szyję zadłużone w Ameryki. Kapitał emerykański mocno usadowił się nad Renem i Ruhrą, a nowy komisarz amerykański, mr. John McCloy, jest generalnym plenipotentem koncernu Rockefellera i ma zamiar w imieniu Standart Oil wykupić fabryki IG Farben. Agenci pana Drapera wykupują obecnie za pośrednictwem firm szwajcarskich 29 fabryk należących do koncernu Boscha; JEIA, agencja eksportowo-importowa, na czele której stoi bankier nowojorski, Logal, blokuje konta niemieckie, stosując przy eksporcie towarów niemieckich klauzulę dolarową i ograbia robotników niemieckich na wzór „cukrowych" praktyk amerykańskich w ub. stuleciu na Kubie. Niemniej jednak sytuacja nie jest wcale pomyślna dla USA i coraz częściej słyszy się zdanie, że tylko wschód jest naturalnym rynkiem zbytu dla zachodnich Niemiec i że podział tego kraju oznacza wprawdzie poważne trudności ekonomiczne dla strefy wschodniej, lecz również i katastrofę gospodarczą dla zachodu.

Jedyny ratunek — handel ze wschodem

Z melancholią pisze „Frankfurter Neue Presse", że coraz więcej ludzi na zachodzie widzi jasno, że **„tylko rozszerzenie handlu ze strefą wschodnią i krajami Europy wschodniej może uratować Niemcy zachodnie przed kryzysem zbytu i klęską bezrobocia (1,3 miliona ludzi bez pracy)..."**

Reakcyjna, lecz dobrze na ogół poinformowana szwajcarska „Die Weltwoche" w artykule pod tytułem „Geschaeft ist Geschaeft von Mukden bis Brest" dodaje:

„Co Amerykanie zamierzają robić ze swymi maszynami w Niemczech? Dokąd spławić produkcję niemiecką? Pytania te znalazły już swe echo i w obradach paryskich".

A dalej „Weltwoche" pisze dosłownie:

„Ameryce i zachodniej Europie grozi w następnych latach wielkie bezrobocie i amerykańscy przemysłowcy już teraz — mimo politycznych sprzeczności — zdecydowali się za wszelką cenę wciągnąć Związek Radziecki, Europę wschodnią i Chiny w orbitę swego handlu. W tych warunkach znaczenie wymiany ze wschodem będzie decydującym czynnikiem rozwoju nie tylko dla zachodniej Europy, lecz przede wszystkim dla zachodnich Niemiec...".

O tej prawdzie wiedzą ekonomiści niemiecy. Pragnąc uniknąć konkurencji niemieckiej na zachodzie — do wymiany ze wschodem dąży również okupant angielski i francuski w Niemczech. W końcu i pan Acheson musi pomyśleć praktycznie, jeśli chce, aby inwestowany kapitał jego protektorów okazał się w końcu rentowny. Napęczniała produkcja niemiecka przy równoczesnej pauperyzacji mas oraz chroniczny brak surowców, zmuszają również i Amerykanów do popierania wymiany handlowej ze wschodem.

Pierwsze jaskółki

Skoro politycznie zachodnie mocarstwa nie chcą powrotu do Poczdamu, który przewidywał jedność gospodarczą Niemiec, handel pozostał ostatnią więzią jedności tego kraju.

W prawdzie strefa wschodnia w pewnym stopniu usamodzielniła się gospodarczo, nie myśli jednak o żadnej „autarkii" i powita wymianę z zachodem jako krok naprzód w zjednoczeniu Niemiec. Niemiecka Komisja Gospodarcza niejednokrotnie zwracała uwagę na konieczność tej wymiany. Obecnie, widocznie sytuacja już dojrzała, skoro nie tylko Wielka Czwórka w Paryżu, lecz i liczni przemysłowcy i ekonomiści doszli zgodnie do wniosku, że tylko natychmiastowy handel międzystrefowy może zażegnać nadciągającą katastrofę ekonomiczną w Niemczech zachodnich.

Wizyta Fritza Selbmanna z Niemieckiej Komisji Gospodarczej — we Frankfurcie nad Menem oraz prof. Ludwiga Erharda z Rady Gospodarczej — w Berlinie, są pierwszymi jaskółkami tego nowego prądu.

Kontrwywiad przedwojenny „rozpracowywał" Doboszyńskiego jako niemieckiego agenta

Piąty dzień procesu przed Sądem Wojskowym w Warszawie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Świadek **Edward Kowalewski** zeznał przed Sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewicz. „Dowiedziałem się — mówi Kowalewski — że Tyszkiewiczowa podejrzana była o szpiegostwo i że należy przeprowadzić rewizję w jej mieszkaniu, odnaleźć obciążające materiały, które miały być tam przechowywane i ewentualnie ją aresztować. W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „I.K.C." z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego." Świadek podaje, iż wówczas znaleziono w mieszkaniu Tyszkiewiczowej materiały obciążające, jednak ona sama zbiegła. „Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuje swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu. Koledzy mówili mi, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlesera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Słyszałem też, że Doboszyński utrzymywał w Gdańsku kontakt z organizacją młodzieży, która pozostawała pod wpływami hitlerowskimi.

Na wniosek prokuratora, przewodniczący postanawia zarządzić tajność rozprawy w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego, odnośnie dokumentów II Oddziału Wojska Polskiego w latach 1933 — 36.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący oświadczył, iż z uwagi na to, że rozprawa przy drzwiach zamkniętych nie wykazała we wszystkich jej częściach okoliczności, które uzasadniałyby tajność rozprawy, gdyż nie zostały ujawnione okoliczności dotyczące tajemnicy służbowej, Sąd postanowił niektóre części tajnej rozprawy ujawnić, a mianowicie:

„Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnieśli się do faktu aresztowania Doboszyńskiego po „marszu na Myślenice", uważając iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczniejszych dowodów obciążających".

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obrońcę:

Adw. Maślanko: „Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?".

Świadek Kowalewski: Na liście inwigilowanych".

Oficer „dwójki" o kontaktach oskarżonego ze szpiegiem Mamakiem

Świadek **Władysław Pantera-Boczoń** zeznał przed Sądem, iż do roku 1939 był oficerem II Oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim i że z nazwiskiem Doboszyńskiego zetknął się z racji pełnienia przez siebie powinności służbowych. Świadek podał, że w latach 1936—38 rozpracowywał aferę szpiegowską Antoniego Dąbrowskiego, który pozostawał jako szpieg niemiecki w dyspozycji Oskara Kocha z placówki Gros swartenbergen oraz na usługach Abwehrstelle we Wrocławiu do dyspozycji mjr. Fabiana. Równocześnie placówka oficerska rozpracowywała kontakty szpiegowskie Dąbrowskiego, który później został przez Sąd w Poznaniu skazany za szpiegostwo na rzecz Niemiec Do kontaktów tych należał m. in. dr Mamak z Ostrowia Wielkopolskiego. „Chciałbym powiedzieć — zeznał świadek — że dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i ONR, zaś Antoni Dąbrowski był jednym ze sztandarowych bojówkarzy i działaczy sabotażu oraz dywersji, jako działacz ONR i agent wywiadu niemieckiego. Wiosną 1939 otrzymałem zawiadomienie z Wydziału II B Sztabu Głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i że spodziewany jest jego kontakt z dr Mamakiem w Ostrowiu. W związku z powyższym otrzymałem zadanie dokonania inwigilacji na terenie Ostrowia, przy czym w piśmie kontrwywiadu było wyraźne polecenie, abym w inwigilacji baczył na ewentualne skontaktowanie się Doboszyńskiego z osobami, które są „rozpracowywane" z uwagi na ich współpracę na rzecz Niemiec".

Świadek stwierdza, że specjalnie dobrany aparat kontrwywiadowczy przeprowadzał wówczas inwigilację, która jednak została po kilku dniach odwołana na zarządzenie z Poznania. Boczoń stwierdza, że wypadki przerywania inwigilacji należały do rzadkości, a zdarzały się zawsze w wyjątkowo poważnych sprawach, które były kierowane centralnie.

I w Szkocji nie mieli zaufania do Doboszyńskiego

Następny składał zeznania świadek **Przemysław Weis**, były oficer armii gen. Sikorskiego. Świadek opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył oskarżony Doboszyński.

Inspekcji dokonał świadek oraz płk Grabowski.

Oddział stacjonował w Szkocji, pilnując ważnych obiektów wojskowych. Wyżsi wojskowi ,spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnoszą się oni do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.

Innym razem — mówi świadek — płk Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest zarządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego. Oświadczenie to złożył płk Grabowski po zakumunikowaniu zebranym dowódcom pewnego wariantu obrony. Świadek podkreśla, że było to w okresie „paroksyzmu przygotowań przeciwko inwazji", kiedy do grup fortyfikacyjnych angażowano literalnie wszystkich saperów, będących do dyspozycji. Było tych polskich grup dwadzieścia kilka. Toteż wielu wojskowych dziwiło się, iż z prac tych wykluczono właśnie sapera inżyniera Doboszyńskiego.

Prokurator: Czy rozkaz usunięcia Doboszyńskiego od wszelkich prac sztabowych i fortyfikacyjnych mógł wynikać tylko z faktu działalności politycznej Doboszyńskiego?

Świadek: To jest niemożliwe. Była wówczas tendencja, aby nikomu nie odmawiać służby w szeregach. Brygada posiadała wówczas ludzi z najrozmaitszych ugrupowań.

Prokurator: Czy świadek zna ze swego pobytu w wojsku tego rodzaju wypadki, ażeby oficera, jak to miało miejsce z Doboszyńskim, polecono nie dopuszczać zupełnie do zajęć sztabowych i fortyfikacyjnych?

Świadek: Był jeden taki wypadek z jakimś podporucznikiem. Podejrzewaliśmy go, że jeżeli nie jest wywiadowcą, to w każdym razie człowiekiem, do którego w każdej chwili obcy wywiad mógł mieć dostęp.

Kończąc zeznania, świadek stwierdza, że na jednej z odpraw płk Krupski wydał rozkaz, aby wszystkie pisma Adama Doboszyńskiego natychmiast zbierać i oddawać zwierzchnikom.

Dokumenty potwierdzają zeznania świadków oskarżenia

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów. Jednym z nich jest wycinek z gazety „Kronika Polski i świata" z dnia 13.II.38 r., zawierający artykuł pt. „Inżynier Adam Doboszyński przed Myślenicami". Na wycinku tym istnieje oryginalna pieczątka ekspozytury nr 2 oddziału II sztabu głównego.

Drugim dokumentem jest oryginał pisma ekspozytury nr 3 oddziału II sztabu głównego z dnia 2.VIII.1937. Do oryginału tego załączony jest odpis depeszy, wysłanej przez polskich akademików z Gdańska do Adama Doboszyńskiego w czasie jego rozprawy w Krakowie. Pismo to było przesłane do ekspozytury nr 2 Oddziału II sztabu głównego i podpisane przez szefa ekspozytury mjr. Żychonia.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator stwierdza, iż dowody te są potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego Boczonia, Pantery i Weisa, dotyczących kwestii, iż osk. Doboszyński był „rozpracowywany" przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki. Następnie prokurator prosi o powołanie przez Sąd w charakterze świadka mjr. Nowińskiego, który naświetlić ma kwestię, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział, jako agent niemiecki w Polsce przedwrześniowej. Sąd przychylił się do powyższych wniosków. Świadek Nowiński zostanie przesłuchany na rozprawie w dniu 24 bm.

Wyższy dostojnik kościelny chciał „zlikwidować" Bol. Piaseckiego

Czwartym z kolei świadkiem, który zeznawał w piątym dniu rozprawy był Marian Pajdak.

Jak wynika ze słów świadka, był on zastępcą pełnomocnika tzw. rządu londyńskiego na kraj Mieczysława Pszona i w związku z pełnieniem tych funkcji kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę w celu utrzymania łączności. Będąc po raz pierwszy w Monachium, Pajdak poznał przebywającego tam wówczas oskarżonego. Skontaktował go z nim niejaki Siwiec. Spotkanie to miało miejsce w pierwszej połowie lipca 1946 r.

W rozmowie, przeprowadzonej wówczas z Pajdakiem, Doboszyński wypytywał się go o sytuację w kraju, przede wszystkim zaś o warunki życia i sytuację gospodarczą. Powiedział on również Pajdakowi, iż pragnie wyjechać do kraju. W czasie swej drugiej bytności w Monachium. Pajdak ponownie widział się z Doboszyńskim, który znów wspomniał mu o tym, iż usiłuje się do kraju dostać w celu nawiązania kontaktów.

Dopiero w czasie trzeciego pobytu w Monachium — mówi dalej świadek — Doboszyński zdecydował się przedostać do Polski razem ze mną. Twierdził wtedy, iż kontaktów z działaczami krajowymi użyje dla naświetlenia im sytuacji międzynarodowej oraz zapoznania ich z koncepcją „Międzymorza".

Świadek mówi dalej: „Doboszyński mówił, że koncepcja ta jest lansowana przez Watykan i koła kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawicowe. Uważał, że jeden z pisarzy katolickich powinien wyjechać do Watykanu i być tam rzecznikiem tej koncepcji.

Przed udaniem się w podróż świadek wręczył oskarżonemu fałszywy dokument czeski, który ułatwić miał Doboszyńskiemu przejście przez terytorium Czechosłowacji. Wraz z Pajdakiem i z Doboszyńskim przedostawał się razem do kraju niejaki Felcza.

W kraju spotkał się świadek z Doboszyńskim jeszcze w grudniu 1946 r., informując go, iż chciałby skontaktować oskarżonego z Gałką, który według słów świadka miał cieszyć się dużym zaufaniem tzw. rządu londyńskiego.

Przed kolejnym moim wyjazdem za granicę — zeznaje dalej Pajdak — oskarżony wręczył mi dwa listy, adresowane do Zaleskich, które miałem doręczyć im w Monachium.

Na pytanie przewodniczącego, jaka była treść tych listów, świadek mimo, iż twierdzi, że listy te czytał, nie umie sobie przypomnieć ich treści, jak również twierdzi, że nie nasuwały mu one żadnych podejrzeń. Jak wynika z zeznań oskarżonego, złożonych zarówno w śledztwie, jak i na rozprawie, były to listy szyfrowane.

W czasie późniejszych spotkań z Pajdakiem — według słów świadka — Doboszyński żalił się mu, że w kraju nie ma poważniejszych działaczy politycznych, że nie spotkał ludzi „zdecydowanych" i o większym wyrobieniu politycznym.

Prokurator: A czy oskarżony mówił świadkowi, że rozmawiał z przedstawicielem hierarchii kościelnej?

Świadek: W Poznaniu w kwietniu 1947 r., gdzie spotkałem się z oskarżonym, wspominał mi on, że rozmawiał z jakimś wyższym dostojnikiem kościelnym, który mu mówił o sytuacji w Polsce i o sytuacji kościoła w Polsce. Był on zdania, że ludzi takich, jak Bolesław Piasecki należy likwidować. Doboszyński pytał się mnie o zdanie w tej sprawie.

„Wyższy dostojnik kościelny" to ks. Piwowarczyk — twierdzi Doboszyński

W dalszym ciągu zeznań świadek omawia projekt działalności oskarżonego w kraju, z którym Doboszyński go zapoznał. Miał on zamiar założyć pismo, a raczej biuletyn, który informowałby działaczy narodowych i katolickich o aktualnej sytuacji międzynarodowej. W związku z tym projektem zapytywał o możliwości finansowania takiego pisma. Proponował on Pajdakowi nawiązanie kontaktu z dawnymi znajomymi ze Stronnictwa Narodowego, zajmującymi obecnie rozmaite stanowiska, którzy w drodze popełnianych malwersacji mieliby dostarczyć odpowiednich środków na sfinansowanie wydawnictwa.

Na pytanie prokuratora, kogo oskarżony miał na myśli, mówiąc Pajdakowi o wysokim dostojniku hierarchii kościelnej, Doboszyński odpowiada, iż mogła być mowa tylko o ks. Piwowarczyku, bowiem z nim tylko — jak twierdzi — w owym czasie rozmawiał.

Zapytany następnie o to samo świadek, twierdzi, iż Doboszyński żadnego nazwiska mu nie podał.

Rozprawę odroczono do 24 bm.

Migawki z sali rozpraw

Jakże strasznie chce się Doboszyński oczyścić z zarzutów wysługiwania się obcym wywiadom! Jasne, pozował przecież przed wojną i na emigracji na polskiego fuehrera. Tak mu przecież zależało na sławie „nieugiętego bojownika".

A tu nagle okazuje się, że był szpiegiem, obcą agenturą. W śledztwie, jak śledztwie, ale co to będzie, jak na publicznej rozprawie wyjdzie na jaw, że nie darmo Niemcy nazwali jego imieniem ulicę w Myślenicach! Jak temu zapobiec? Myśl pracuje gorączkowo. Jest! Powiada do przesłuchującego go w śledztwie: — Słuchajcie, zrezygnujcie z oskarżenia mnie o wywiad na rzecz Niemiec, a wzamian za to, będę dla was rozpracowywał w przyszłości emigrację na zachodzie.

Oto Doboszyński w całej okazałości! Kogóż już nie sprzedawał i kogo nie był gotów sprzedać? Tym razem jednak „oferta" nie została przyjęta...

*

W czasie zeznań świadka Mariana Pajdaka pada na sali nazwisko ks. Piwowarczyka. Pajdak zeznaje mianowicie, że oskarżony Doboszyński opowiadał mu o rozmowie z pewnym dostojnikiem kościelnym, którego nazwiska nie wymienił. Dostojnik ów sugerował Doboszyńskiemu, aby ten postarał się usunąć ludzi niewygodnych dla hierachii kościelnej, działających w kołach katolickich. Powiedział, że chodzi o Bolesława Piaseckiego.

Powołując się na tę rozmowę z owym dostojnikiem kościelnym Doboszyński polecił Pajdakowi „zlikwidować" Piaseckiego, na co Pajdak się zgodził choć zabójstwa nie wykonał. Jak przyznał Doboszyński na rozprawie, ów dostojnik kościelny — to ks. Piwowarczyk, o którym była już poprzednio mowa na rozprawie. Warto przy okazji przypomnieć, że Doboszyński chcąc się wybielić w oczach sądu stwierdził, że „ks. Piwowarczyk był o wiele mniej pozytywnie nastawiony do reform społecznych w Polsce niż ja" (tj. oskarżony).

Nie wiemy czy ks. Piwowarczykowi odpowiada ten pogląd. Ewentualny spór na ten temat niechaj ks. Piwowarczyk i Doboszyński rozstrzygną między sobą.

Masy pracujące omawiają wytyczne Kongresu Zw. Zaw.

We wszystkich ośrodkach robotniczych odbywają się pokongresowe narady związkowców.

Na naradzie związkowców woj. łódzkiego, specjalną uwagę poświęcono sprawom ożywienia działalności rad zakładowych, zagadnieniom współzawodnictwa oraz sprawie uaktywnienia w pracach związkowych bezpartyjnych członków związków. M. in. omówiono szczegółowo znaczenie młodzieżowych brygad produkcyjnych i potrzebę zwiększenia opieki nad młodzieżą.

*

Na gdańskim zebraniu zwrócono uwagę na konieczność omówienia na naradach wytwórczych zagadnienia norm produkcyjnych, co przyczyni się do usunięcia licznych jeszcze w tej dziedzinie niedociągnięć.

*

W woj. poznańskim konferencje powiatowe odbyły się w Poznaniu, Ostrowiu, Zielonej Górze i Gorzowie. Na wszystkich konferencjach mówiono o konieczności roztoczenia większej opieki nad przodownikami pracy, racjonalizatorami i nowatorami. Ostrej krytyce poddano biurokrację, panującą w administracji niektórych przedsiębiorstw. Szeroko omówiono sprawę zwiększenia udziału kobiet w życiu społecznym oraz domagano się ukrócenia działalności rozpolitykowanej części kleru.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

„DNI MORZA" W ŁODZI

Z okazji rozpoczynających się „Dni Morza", odbył się w dniu 22 bm. w Łodzi capstrzyk oraz uroczyste wciągnięcie na maszt bandery Ligi Morskiej na placu Wolności.

W ramach „Dni Morza" kina łódzkie wyświetlać będą film produkcji radzieckiej pt.: „Admirał Nachimow". Seanse filmowe poprzedzą prelekcje, omawiające osiągnięcia Polski Ludowej na morzu.

„PORTOROB" ZAOSZCZĘDZIŁ JUŻ 8 MILN. ZŁ.

Przedsiębiorstwo Przeładunków Portowych „Portorob" w Gdańsku z zapreliminowanych na br. 18 milionów zł. oszczędności, zaoszczędziło tylko w maju 8 milionów zł.

PGR WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO PRZYGOTOWANE DO ŻNIW

PGR w woj. białostockim są już prawie całkowicie przygotowane do kampanii żniwnej. Remonty uszkodzonych w czasie żniw traktorów i maszyn rolniczych przeprowadzać będą na miejscu specjalne brygady TOR.

CEGIELNIA W KONICACH ŻARSKICH NA PIERWSZYM MIEJSCU

We współzawodnictwie pracy zakładów produkcyjnych Jeleniogórskich Zjedn. Ceramiki Czerwonej wysunęła się na pierwsze miejsce, cegielnia w Kunicach Żarskich, która wykonała plan produkcyjny w 254 proc.

SZCZĄTKI MAMUTA WYKOPANO W BRZEZIU

Junacy 41 brygady SP w Brzeziu, podczas budowy drogi, znaleźli szczątki mamuta. Szczątki te zostały zbadane przez Komisję Muzeum Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i włączone do zbiorów tego Muzeum.

MŁODZIEŻ HARCERSKA ZE ŚLĄSKA WYJEŻDŻA NA OBOZY

Śląska Komenda Chorągwi ZHP organizuje w okresie letnim br. 36 grup obozowych w malowniczych miejscowościach woj. śląskiego, krakowskiego, kieleckiego, wrocławskiego oraz nad morzem.

Z obozów skorzysta ponad 17 tys. młodzieży.

KOLEJOWY DOM KULTURY POWSTAJE W LUBLINIE

W dzielnicy robotniczej przy ul. Bychawskiej w Lublinie, zamieszkałej w większości przez kolejarzy, miejscowa dyrekcja okręgowa Kolei Państwowych, w ramach akcji socjalnej, rozpoczęła budowę Kolejowego Domu Kultury. Na budowę przeznaczono kredyty w wysokości 41 miln. zł.

WYNIKI REJESTRACJI ANALFABETÓW W WOJ. RZESZOWSKIM

W woj. rzeszowskim pierwsze wyniki z dotychczasowej rejestracji analfabetów nadesłał pow. brzozowski, który zarejestrował 2.713 osób. Powiat gorlicki zarejestrował 961 osób, pow. sanocki — 1.385.

PLAN ZALESIENIA W WOJ. ŁÓDZKIM PRZEKROCZONY

Dyrekcja Lasów Państwowych okręgu łódzkiego zrealizowała plan zalesień w 113 proc. Ogółem w br. na terenie lasów państwowych okręgu łódzkiego zalesiono 8.924 ha nieużytków, podczas gdy plan zalesień obejmował 7.900 ha. Na pracach zalesieniowych zaoszczędzono 5.630 tys. zł.

ELEKTRYFIKACJA WOJ. KRAKOWSKIEGO I RZESZOWSKIEGO

W ramach planu na br. 31 gromad woj. krakowskiego otrzyma światło elektryczne, zaś w 25 gromadach sieć elektryczna ulegnie znacznej rozbudowie. W woj. rzeszowskim zelektryfikuje się dodatkowo 12 gromad, a w 14 gromadach rozbuduje się sieć.

W okresie planu sześcioletniego, na terenie woj. krakowskiego i rzeszowskiego, w ramach inwestycji państwowych, otrzyma światło elektryczne 925 gromad.

Wynalazek budowlany

Murarz Władysław Magierski, pracownik SPB 2, wynalazł kątownicę narożnikową, ułatwiającą nawet początkującym murarzom układanie narożników

Fot. Film Polski

Wielka ofensywa kulturalna na wsi i walka o przekroczenie planów produkcyjnych treścią uchwał ZG „Związku Samopomocy Chłopskiej"

Na plenarnym posiedzeniu w dniu 22 bm Zarząd Główny ZSCh uchwalił szereg wniosków, dotyczących aktualnych zadań Związku na odcinku prac kulturalno - oświatowych i gospodarczych. Wychodząc z założenia, że podniesienie poziomu kulturalnego najszerszych mas mało i średniorolnych chłopów wiąże się nierozerwalnie z całokształtem prac ZSCh, Zarząd Główny polecił zmobilizować wszystkie siły dla wykonania planu ofensywy kulturalnej na wsi.

ZSCh włącza się do akcji likwidacji analfabetyzmu z całym swoim aparatem terenowym przez: udział w komisjach społecznych, przeprowadzających rejestrację, współpracę w organizowaniu kursów, kompletów i indywidualnego nauczania, organizowanie pomocy materialnej dla uczących się oraz premiowanie najlepszych zespołów i najofiarniejszych wychowawców oraz nauczycieli.

Czytelnictwo

W ramach upowszechnienia książki i prasy ZSCh dołoży wszelkich starań do zorganizowania masowego czytelnictwa w oparciu o istniejącą sieć bibliotek gminnych i gromadzkich, punktów bibliotecznych i przez organizowanie stałych punktów sprzedaży książek i czasopism w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska" i ich filiach.

W trosce o udostępnienie wsi odpowiedniego repertuaru dla teatrów ochotniczych, pieśni masowych oraz utworów muzycznych dla [illegible] kapel ludowych — ZSCh zwraca się do pisarzy, poetów i muzyków o dostarczenie masowemu odbiorcy na wsi utworów, obrazujących twórczą pracę mas chłopskich i robotników.

Zarząd Główny ZSCh wyłania zadania kulturalno - oświatowe, wykorzystując jak najszersze doświadczenia Związku Radzieckiego na polu upowszechnienia kultury oraz udostępniając masom wiejskim informacje o osiągnięciach Zw. Radzieckiego w dziedzinie społecznej i gospodarczej, rozwoju kultury, oświaty i nauki.

Jako czołowe zadanie Związku w dziedzinie planowej gospodarki rolnej Zarząd Główny ZSCh wysunął mobilizację szerokich mas chłopskich w celu całkowitego wykorzystania stwarzanych przez państwo możliwości dla osiągnięcia i przekroczenia wyników produkcyjnych.

Zadania gospodarcze

Mobilizacja ta polega na organizowaniu małorolnych i średniorolnych chłopów, na objęciu ich szeroką akcją społeczno - kulturalną, na prowadzeniu z nimi pracy gospodarczej i kulturalnej, na uaktywnieniu kół gromadzkich ZSCh, na ścisłej współpracy ze spółdzielczością rolniczą, wreszcie na dalszym umasowieniu szeregów ZSCh i na wzmożeniu pracy organizacyjnej wśród kobiet i młodzieży.

Podstawą planowego działania w tej dziedzinie jest należyte zorganizowanie indywidualnych wytwórców.

Najbardziej demokratyczną i operatywną formą organizacji chłopów - producentów są gromadzkie grupy hodowców i plantatorów tworzone przez koła gromadzkie ZSCh na miejsce dotychczasowych rolniczych zrzeszeń branżowych.

Zarząd Główny Związku ZSCh zaakcentował plan roczny na tym odcinku, przewidujący jako minimum utworzenie w br. 60 tys. tych grup w 20 tys. gromad.

Dotychczasowe tempo tworzenia gromadzkich kół producentów jest niedostateczne i należy jak najszybciej wzmóc prace na tym odcinku. Najważniejszymi środkami działania gromadzkich kół producentów w dziedzinie wykonywania państwowego planu gospodarczego jest pośrednicze-nie przy kontraktowaniu upraw i hodowli, upowszechnienie stosowania kontraktów i pomoc przy ich wykonaniu oraz prowadzenie współzawodnictwa o należyte wykonanie zobowiązań podjętych przez producenta.

Zarząd Główny zaakceptował nowy, wzorcowy statut gminnej spółdzielni opracowany i przyjęty przez Centralę Rolniczą Spółdzielni Samopomoc Chłopska" stwierdzając, że statut ten jest zgodny z nowym statutem ZSCh oraz realizuje wytyczne uchwalone na III Kongresie Związku.

SPORT

Kraków—Warszawa 2:2 (1:2)

Mecz o puchar J. Kałuży

W dorocznych zawodach piłkarskich między Krakowem a Warszawą o puchar J. Kałuży, reprezentacje okręgów wystąpiły w następujących składach:

Kraków. Rybicki, Barwiński — Glimas, Jabłoński I — Parpan — Mazur, Parpan II (Bobula) — Poświat — Nowak — Radoń — Bobula (Mamoń).

Warszawa: Borucz, Wołosz — Pruski, Wiśniewski — Brzozowski — Szczawiński, Mordarski — Górski — Cichocki — Świcarz — Ochmański.

Ze względu na obecność w zespole krakowskim znacznej większości graczy „Ogniwa-Cracovii", a w warszawskim ZKS „Kolejarza" — „Polonii", zawody były niemalże walką zespołów „Ogniwa-Cracovii" z „Kolejarzem-Polonią". Po pierwszych kilku minutach gry zdawało się, że Kraków wyjdzie zwycięsko z tego spotkania, albowiem pierwsze akcje drużyny krakowskiej były i ładne i groźne. Bramka zdobyta w 14 min. przez Nowaka była rezultatem dobrze pomyślanej akcji i zapowiadała dalszą serię pewnych strzałów, Zawodnicy Warszawy „rozgrzali się" dopiero po utracie bramki i odtąd gra toczy się już na całym boisku, przy czym obie strony nie potrafią wyrobić sobie pozycji strzałowych. Dopiero na minutę przed przerwą Ochmański celnym strzałem wyrównuje.

Po przerwie drużyna stołeczna ma więcej z gry i napad jej coraz częściej zagraża bramce Krakowa. Motorem wszystkich akcji napadu jest Ochmański, który w 7 min. znowu strzela nieuchronnie w siatkę. Warszawa prowadzi 2:1 i zdobywa przewagę w polu. Jeden z kontrataków Krakowa kończy się piękną bramką, strzeloną głową przez Nowaka. Po uzyskaniu wyrównania przez Kraków, gra staje się jeszcze bardziej żywa, albowiem Warszawa pragnie uzyskać rozstrzygnięcie na swoją korzyść. Szereg ataków urywa się na polu karnym z braku zdecydowanych strzelców.

W drużynie krakowskiej na dobrą notę zasłużyli: Barwiński w obronie, Parpan i Mazur w pomocy oraz środkowa trójka napadu. Mamoń nie potwierdził opinii jaką cieszy się w Krakowie. W drużynie stołecznej dobrze grali: Borucz i Wołosz w obronie, Szczawiński w pomocy, — Ochmański, Świcarz i Mordarski w napadzie. Górski popełnia stare błędy, usiłując bezskutecznie przewózkować wszystkich przeciwników. Debiut Cichockiego jako kierownika napadu wypadł blado. Jest on zbyt powolny i źle rozdaje piłki.

W sumie drużyna stołeczna była cośkolwiek lepsza od krakowskiej, zwłaszcza w linii napadu. Wynik 2:2 nie krzywdzi żadnej z drużyn.

Ltn.

Rumunia—Polska 4:3 w tenisie

Ostatnie dwie gry pojedyńcze mężczyzn w międzypaństwowym meczu tenisowym Polska — Rumunia przyniosły obu drużynom po jednym punkcie, wobec czego mecz zakończył się zwycięstwem Rumunów 4:3.

Piątek po zaciętej walce przegrał z najlepszym tenisistą Rumunii Caralulisem w 5 setach: 3:6,1:6, 7:5, 6:4, 2:6. Skonecki wygrał swoje spotkanie z Viziru w trzech setach 7:5, 6:3, 6:1.

O większe zniżki

Akcja robotniczych wczasów świątecznych i niedzielnych zapoczątkowana w roku bieżącym na szeroką skalę, rozwija się z każdym tygodniem.

Już dziś dziesiątki tysięcy robotników opuszcza zakurzone mury stolicy udając się do podmiejskich ogrodów, parków, aby spędzić tam zdrowo i przyjemnie czas wolny od pracy.

Do akcji robotniczych wczasów niedzielnych włączył się ostatnio „Orbis" organizując masowe wycieczki do miejscowości letniskowych. W związku jednak z wycieczkami niedzielnymi które korzystają ze środków lokomocji Ministerstwa Komunikacji wysuwa się zasadnicze zagadnienie wysokich stosunkowo opłat za przejazdy, co wpływa decydująco na zwyżkę kosztów uczestnictwa w takich wycieczkach

Ministerstwo Komunikacji nie może i nie powinno przyznawać dalszych zniżek dla wycieczek robotniczych, Ministerstwo wykazało bowiem maksimum zrozumienia i przyznało, w miarę swoich możliwości, 33 proc. ulgi dla wyjeżdżających na niedzielne wczasy.

Z drugiej zaś strony robotnik, który chętnie korzystałby z wycieczek niedzielnych, wraz z całą rodziną, nie może sobie jednak pozwolić na zapłacenie należności za wszystkich członków rodziny i często z wycieczki rezygnuje.

Jak zmienić ten stan rzeczy?

Nie wydaje nam się, aby było to trudne. Przecież każda Rada Zakładowa, każdy Związek Zawodowy, posiada fundusz socjalny, z którego m. in. można w pewnej części pokryć koszty wycieczek zbiorowych.

Z tego właśnie funduszu Rady Zakładowe mogłyby pokrywać część należności za przejazdy nie tylko samego robotnika, lecz i jego rodziny. Przecież Rady Zakładowe często urządzają wycieczki robotnicze samochodami i płacą zawsze część kosztów benzyny, oliwy, zużycia motoru itp. Tak samo więc korzystając ze środków lokomocji Min. Komunikacji, Rady Zakładowe mogłyby wpłacać część należności za przejazdy do kas PKP.

Wtedy bowiem koszty wycieczki będą znacznie obniżone i stanie się to czynnikiem, gwarantującym liczną frekwencję świata pracy we wczasach świątecznych i niedzielnych.

P. S Apelujemy do WRZZ, aby zechciała wypowiedzieć się na ten temat.

Nowy rekord robót ziemnych

Robotnicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 3 w Krakowie zatrudnieni przy przebudowie ul. Mogilskiej, ustanowili w wyniku współzawodnictwa pracy nowy rekord dla robót ziemnych.

Zespół robotników, liczący 10 osób od 1 do 15 czerwca br. osiągnął 351 proc. średniej normy. We współzawodnictwie wyróżnili się specjalnie: ob. ob. Karol Salitera, Zdzisław Skimina i Stanisław Sroka.

Wielki dzień Młynowa

Rekordy instalatorów i murarzy Wynalazek majstra ciesielskiego

Osiedla mieszkaniowe budowane obecnie w stolicy stają się raz po raz widownią nowych rekordów pracy i laboratorium eksperymentalnym wynalazków robotniczych. Głośne są dziś w Polsce wyniki murarzy z Mokotowa, wczoraj donosiliśmy o sukcesach brygad z Muranowa, a dziś znów — tym razem na osiedlu Młynów, notujemy dwa nowe rekordy pracy i pomysłowy wynalazek.

Trzy brygady PPB BOR podjęły wczoraj na Młynowie próbę ustanowienia rekordu pracy hydraulików. Monterzy Stanisław Stankiewicz, Feliks Rogulski i Antoni Rutkowski zastosowali przy tym odmienną nieco metodę pracy. Każdy z nich miał po dwóch pomocników zamiast jednego, jak to było dotychczas.

Efekt był nadzwyczajny. Brygady te, pracując każda na oddzielnym pionie, wykonały przez 1 dzień instalację sanitarną w dużym budynku. Trójka montera Stankiewicza osiągnęła przy tym 587,1 proc. normy, Feliksa Rogulskiego 461,4 proc. i Antoniego Rutkowskiego 407.6 proc.

Czyn hydraulików - rekordzistów ma jednak jeszcze inną, bez porównania większą wartość, której nie można mierzyć, ani procentami normy, ani ilością zdobytych punktów. Stankiewicz, Rogulski i Rutkowski stali się pionierami nowego stosunku do pracy wśród hydraulików i nowej metody wykonawstwa.

To właśnie jest największą zasługą i ich i przedsiębiorstwa, w którym pracują.

10.000 cegieł na filarkach

Również wczoraj i na tej samej budowie trójka murarzy SPB 6 Mieczysław Gonstaw, Józef Kokoszko i Henryk Toporowicz ustanowiła nowy rekord murarski. Nie jest on rekordem, jeżeli się weźmie „suchą" ilość 10.122 sztuk wymurowanych przez nich cegieł (daje to 24,69 m. sześć. muru). Pracowali oni jednak na ścianie z otworami okiennymi, wnękami na półki i kanałami do wentylacji, gdzie trzeba było wszędzie pionować.

Murarz Gonstaw i jego pomocnicy potrafili jednak tak zorganizować sobie pracę, że osiągnęli w trudnych warunkach wynik, o jakim nawet nie marzy dziś jeszcze niejeden murarz, pracujący na grubych ścianach.

Uniwersalne szalowanie

Trzecim niemniejszym osiągnięciem, którego widownią stało się wczoraj osiedle Młynarskie jest bezwzględnie pomysłowe, uniwersalne szalowanie do ścian betonowych, skonstruowane przez starego, doświadczonego majstra ciesielskiego z SPB 6, Stanisława Michalczyka.

Szalowanie to składa się z gotowych elementów, które można dowolnie ustawiać zależnie od grubości i długości betonowanych ścian. Na próbę majster Michalczyk zbudował pierwszą część szalowania o powierzchni 25 m. kw.

Normalnie wykonanie szalowania o tej powierzchni wymaga 10-godzinnej pracy dwóch cieśli. Szalowanie majstra Michalczyka 6-ciu ludzi zmontowało w ciągu 18 minut, a rozmontowało w 4 minuty. Do pracy próbnej dopuszczono 6 cieśli, aby demonstrowanie wynalazku komisji nie trwało zbyt długo. Zasadniczo jednak dwu ludzi będzie w stanie zmontować to szalowanie w półtorej godziny.

Pomysł majstra Michalczyka ma również tę zaletę, że elementy jego szalowania zbudowane są z krótkich, a więc mało wartościowych desek oraz, że da się ono użyć 30, a nawet więcej razy.

Dotychczas zdrowe deski po 2—3-krotnym użyciu na szalowanie szły już na opał. Poważną oszczędność osiąga się również na gwoździach. Zbija się nimi tylko poszczególne elementy, a przy montażu nie potrzeba gwoździ zupełnie.

140 sklepów branży mięsnej otrzyma w tym roku Warszawa

Pierwszy sklep wzorcowy C. Z. Przemysłu Mięsnego zostanie otwarty w lipcu

W chwili obecnej Warszawa posiada około 300 sklepów branży mięsnej, to znaczy o 50 sklepów więcej niż kilka miesięcy temu. 110 sklepów prowadzi Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego. Stan ludności Warszawy powiększa się stale. Powstają nowe osiedla mieszkaniowe, dźwigają się z gruzów całe dzielnice. W niektórych dzielnicach stolicy, a zwłaszcza robotniczych, jak np. Wola — ilość sklepów mięsnych jest zbyt mała w stosunku do ilości mieszkańców na danym terenie. Przed Centralnym Zarządem Przemysłu Mięsnego stoi więc zadanie rozbudowy sieci swoich sklepów.

Do końca bieżącego roku przewiduje się uruchomienie 140 nowych sklepów. Dzienna przepustowość każdego z nich jest obliczana na 1000 do 1500 klientów.

Centralny Zarząd projektuje także budowę sklepów wzorcowych branży mięsnej. Do końca pierwszego kwartału 1950 roku Warszawa będzie posiadać 25 sklepów wzorcowych.

Każdy sklep wzorcowy będzie obliczony na obsługę 4—5 tysięcy klientów dziennie. W lipcu br. zostanie w Warszawie otwarty pierwszy sklep wzorcowy w Alejach Jerozolimskich w lokalu dawnej kawiarni Bliklego.

Chociaż istnieją kredyty, realizacja planu napotyka na trudności, gdyż nie wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe przewidują budowę lokali sklepowych w swych osiedlach.

Sklepy mięsne są potrzebne i stale jest ich za mało. Spółdzielnie mieszkaniowe winny pomóc Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mięsnego w otrzymaniu lokali.

Dlaczego kolejki?

Dzięki wprowadzeniu systemu sprzedaży mięsa na bony tłuszczowe i listy, świat pracy ma zapewnione otrzymanie należnej mu ilości mięsa.

W pierwszym okresie po wprowadzeniu tego systemu sprzedaży, kolejki przed sklepami znikły. Jednak po pewnym czasie kolejki zaczęły się tworzyć znowu.

Przyczyn jest kilka. Po pierwsze niektórzy klienci reflektują tylko na pewne gatunki mięsa np. schab. Inni znowu obawiając się upału, kupują mięso tylko w soboty, na niedzielę. Druga przyczyna to ciągły jeszcze brak sklepów branży mięsnej w niektórych dzielnicach np. na Woli.

Jeżeli dodamy do tego fakt, że w niektórych sklepach o małym lub mało sprawnym personelu zarejestrowało się zbyt wielu klientów — lista przyczyn, dla których tu i ówdzie pojawiają się kolejki — będzie wyczerpana.

Aby zapobiec tworzeniu się kolejek zwiększono ilość dni mięsnych i sprzedaż na bony oraz na listy odbywa się w czwartki, piątki i soboty, a sprzedaż wolnorynkowa tylko w środy i soboty od godziny 17-tej.

100 procent planu

W bieżącym miesiącu 52 tysiące osób zostało objętych „listami" czyli o 10 tysięcy więcej niż w miesiącu ubiegłym. Wynika z tego, że dostawy mięsa do stolicy zostały w ostatnich tygodniach znacznie zwiększone. Jeżeli do liczby osób objętych listami dodamy także posiadaczy bonów, cyfra osób uprawnionych do kupowania mięsa w dni „zarezerwowane" osiągnie 256 tysięcy.

Warszawa otrzymuje tygodniowo przeciętnie 700 ton mięsa.

Rozpoczęto już robienie zapasów na okres zniw. Do chłodni warszawskiej przybywają coraz to nowe ilości towaru. (dwa)

Inwestycje DOKP w Szczecinie zrealizowane będą przed terminem

W Szczecinie odbyła się narada techniczna Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, poświęcona omówieniu wykonania planu inwestycyjnego na rok bieżący.

Dotychczas wszystkie służby wykonują plan robót inwestycyjnych i eksploatacji przedterminowo. Służba elektrotechniczna zakończy całość tegorocznych inwestycji do 1 października, niezależnie od szeregu robót dodatkowych, spośród których najpoważniejszą jest instalacja urządzeń elektrotechnicznych na moście kolejowym. Prace te prawdopodobnie będą zakończone na dzień 22 lipca br.

Służba drogowa, realizując przedterminowo liczne zadania, przystąpiła m. in. w ostatnich dniach do zakładania torów na niektórych odcinkach przyszłej wielkiej stacji towarowej w porcie Centralnym. Oddanie tej stacji do użytku nastąpi w październiku br.

Całość tegorocznych inwestycji służba drogowa wykona do połowy grudnia, a plan eksploatacyjny do 1 grudnia br.

Tempo robót w służbie mechanicznej w warsztatach pomocniczych wskazuje, że plan będzie wykonany na dwa miesiące przed terminem, a służba ruchu zapewnia, że dotychczasowe osiągnięcia przy obecnej regularności pociągów osobowych (98 proc.) i towarowych (80 proc.) podoła wzmożonym przewozom na jesieni.

Wyróżnieni w zakładach „Odra"

W państwowych zakładach przemysłu lniarskiego „Odra" w Nowej Soli odbyło się uroczyste zakończenie kolejnego etapu współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego, połączone z rozdaniem nagród czołowym przodownikom pracy.

We współzawodnictwie, obejmującym zarówno wydajność pracy, jak i wyniki osiągnięte w dziedzinie zmniejszenia kosztów produkcji, odpadków i braków pierwsze miejsce zajął zespół przodownik pracy Bronisławy Bugajewicz.

We współzawodnictwie indywidualnym pierwsze miejsce zajął ZMP-owiec Czesław Adamczyk.

Prace Centr. Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych

W Lublinie odbyło się zebranie sprawozdawcze, zwołane z inicjatywy Centr. Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych.

W toku zebrania pracownicy Centr. Biura Projektów Budowlanych zapoznali zgromadzonych z zadaniami i pracami Biura, które wykonało 440 różnych prac kreślarskich i architektonicznych, związanych z budową 271 nowych i przebudową zniszczonych obiektów na terenie woj. lubelskiego.

Jedną z najpoważniejszych prac w Lublinie, do której czynione są wstępne przygotowania jest budowa dzielnicy uniwersyteckiej. Obszar przeznaczony na miasteczko uniwersyteckie obejmuje ponad 40 ha.

W województwie najintensywniejsze prace budowlane prowadzone są w pow. tomaszowskim i hrubieszowskim, gdzie powstaną nowe osiedla.

Do września br. przewidziano ukończenie ponad 110 różnorodnych budynków w trzech ośrodkach rolnych PGR. Większość domów przeznaczona jest dla robotników rolnych.

Wielowarsztatowiec w zakładach graficznych

Marian Wiśniewski, maszynista wałbrzyskich zakładów graficznych „Kalkomania" przeszedł w czerwcu na pracę przy dwu maszynach drukarskich.

Wiśniewski należy w zakładach do najlepszych przodowników i dwukrotnie zdobywał już puchar przechodni współzawodnictwa zespołowego. W ciągu pierwszej i drugiej dekady czerwca Wiśniewski nadal utrzymał się na czołowym miejscu.

Wzrasta liczba komitetów obrońców pokoju

Na terenie woj. rzeszowskiego powstają coraz liczniejsze komitety obrońców pokoju.

W pow. dębickim odbyło się 10 masowych zebrań w gminach miejskich i wiejskich. Na zebraniach postanowiono mobilizować ogół ludności do czynnej akcji w obronie pokoju zagrożonego przez imperialistów.

OGŁOSZENIA DROBNE

FABRYKA CELULOZY I PAPIERU we Włocławku, ul. Łęgska Nr 4

przyjmie natychmiast:

1 Inżyniera Mechanika
1 Inżyniera Elektryka
2 Techników-mechaników
Podania z odpisami świadectw kierować pod w/w adres.
Zgłoszenia osobiste pożądane.
164 K

FABRYKA CELULOZY I PAPIERU we Włocławku, ul. Łęgska Nr 4.

przyjmie natychmiast:

Na dogodnych warunkach — lekarza. — Zakres działania: po linii przemysłowej i socjalnej (żłobek, stacja opieki nad matką i dzieckiem, przedszkole itp.).
Zgłoszenia kierować pod adres wyżej wymieniony.
Zgłoszenia osobiste pożądane.
163 K

RADIO

SOBOTA, 25 CZERWCA

SYGNAŁ CZASU: 5.10, 12.00. **WIADOMOŚCI:** 5.15, 6.00. 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00. **PROGRAM na dziś:** 6.55, **na jutro:** 23.50.

5.20 Koncert dla świata pracy z Brna. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.05 Informator radiofonizacji. 8.35 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 8.55 Przerwa. 12.20 Dla wsi. 12.50 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 16.00 Dla młodzieży. 16.20 Kompozytorzy „Młoda Rosja". 17.15 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski". 18.40 Miniatury muzyki słowiańskiej. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.00 Wieczór poezji Słowackiego. 20.20 Koncert ork. Gerta. 21.40 Teatr Eterek. 22.00 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"

Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.

Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.

Centrala: 8-82-28. 8-51-04. 8-62-05 8-57-62. 8-57-64.

PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—

Konto PKO — Nr 1-1374.

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa ul Smolna 13. tel. 8-29-84.

Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023.

Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.

B-79357

Niewłaściwa i lekkomyślna ocena hamuje rozwój racjonalizatorstwa

(OD NASZEGO KORESPONDENTA FABRYCZNEGO)

Ruch racjonalizatorski, który ogarnął szerokie masy robotnicze w całym kraju, nie tylko otoczony jest opieką i znajduje należyte zrozumienie władz, ale cieszy się ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa. Niestety, są jeszcze ludzie, którzy nie zdają sobie widocznie sprawy z przodującej roli racjonalizatorów i znaczenia ich pracy. Nie rozumieją, że praca racjonalizatora musi być należycie i szybko oceniana i nagradzana.

Do instytucji nie rozumiejących widocznie idei racjonalizatorstwa należy m. in. Dyrekcja Włókien Sztucznych w Łodzi.

Przykładem tego jest niewłaściwe podejście Dyrekcji do nagradzania racjonalizatorów i sposób załatwiania przez nią tych spraw w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie.

Dwóch pracowników oddziału budowlanego w Chodakowie, Kazimierz Kłaniecki i Bronisław Bąkiewicz, zgłosiło na początku bieżącego roku pomysł zużytkowania odpadków korka izolacyjnego. Według ich pomysłu wyrabia się już od dłuższego czasu izolację do rur chłodniczych.

„Według uznania"

Do Dyrekcji w Łodzi wysłano wniosek o premiowanie obydwu robotników. Wniosek był jasny i dostatecznie umotywowany. Jednak Dyrekcja Łódzka była innego zdania. Trzeba było jeszcze wielu dodatkowych wyjaśnień, aby dopiero w końcu maja otrzymać z Łodzi odpowiedź: „Fabryka może wypłacić premię ze swoich funduszów, według uznania. Na tę odpowiedź trzeba było czekać... 5 miesięcy!

Jakub Bąkiewicz, majster oddziału mechanicznego, ulepszył sposób smarowania łożysk kulkowych na suszarniach.

Według obliczeń Zakładowej Komisji Usprawnień pomysł ten da 102 tys. zł rocznej oszczędności. Zmniejszy się bowiem znacznie zużycie smarów i łożysk, a poprawią się warunki techniczne pracy.

Przy tak wysokiej oszczędności premia, obliczona według okólnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dn. 21. X. 48 r. wynosić powinna dla projektodawcy około 40 tys. zł. Tymczasem władze Centralnej Dyrekcji, po trzymiesięcznych wypytywaniach i powątpiewaniach (oczywiście drogą urzędowej korespondencji) przyznały Bąkiewiczowi aż 8 tys. zł.

Zza biurka...

Często zdarza się, niestety, że pomysły oszczędnościowe robotników są po prostu utrącane, wskutek ich dziwnej interpretacji przez dyrekcję branżową. Przedstawiciele Dyrekcji uważają mianowicie, że pomysły racjonalizatorskie mogą być uważane jedynie za przejaw inicjatywy robotnika, a wnioski takie są bardzo nisko premiowane. Wywołuje to u pracowników zniechęcenie do dalszej pracy w kierunku racjonalizatorstwa i wynalazczości.

Okólnik, o którym wspominaliśmy, głosi, — zrozumiałe to powinno być nawet bez okólnika — że należy popierać pracę racjonalizatorów. Ponad to poleca wypłacać, w pewnych wypadkach nawet zaliczki premiowe, w ciągu 10 dni od chwili złożenia wniosku.

W Chodakowie doświadczenie wykazuje coś wręcz przeciwnego.

Władze centralne przemysłu włókienniczego postępują w taki sposób, że racjonalizatorstwo, zamiast rozwijać się, co raz bardziej się tu kurczy.

Wydaje się, że KRZZ winna wpłynąć na zmianę dotychczasowego stosunku Dyrekcji Przemysłu Włókienniczego do tak ważnych zagadnień, gdyż miejscowe oddziały Związków Zawodowych są bezsilne.

(K)

Wiosenna akcja ochrony roślin dała pomyślne wyniki

Zorganizowana w poszczególnych powiatach, gminach i gromadach województwa śląskiego wiosenna akcja ochrony roślin przed szkodnikami dała pomyślne wyniki.

Ukończona została całkowicie akcja zwalczania płaszczyńca burakowego oraz słodyszka.

W powiatach: gródkowskim, pszczyńskim i kozielskim Stacja Ochrony Roślin, w związku z pojawieniem się w kilkunastu miejscowościach ognisk gnatarza rzepakowca prowadzi energiczną walkę z tym szkodnikiem. Do akcji wyruszyło 47 drużyn.

Najważniejszym zagadnieniem w chwili obecnej jest walka ze stonką ziemniaczaną. Przeprowadzona w dniach od 8 — 15 czerwca pierwsza lustracja we wszystkich powiatach woj. śląskiego nie wykryła żadnych ognisk.

W dniach od 28 czerwca do 1 lipca przeprowadzona zostanie przez Stacje Ochrony Roślin łącznie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej druga lustracja. Weźmie w niej udział ok. 6 tys. drużyn.

Stacja Ochrony Roślin rozpoczęła w drugiej połowie czerwca walkę z chwastami. W poszczególnych powiatach, gminach i gromadach powstały komitety do walki z chwastami.

80.000 l. mleka dziennie dostarczy stolicy nowa mleczarnia na Mokotowie

Centralna Spółdzielnia Mleczarsko - Jajczarska rozpoczęła na Mokotowie budowę wielkich Stołecznych Zakładów Mleczarskich. Prace budowlane, według projektu Centralnego Biura Projektów i Studiów, prowadzi SPB Nr 5. Plac pod budowę o powierzchni około 2,5 ha przydzielony został przez BOS.

Zakłady składać się będą z budynków fabrycznych, administracyjnych i mieszkalnych dla personelu oraz z dużego gmachu Instytutu Mleczarskiego.

Zakłady mleczarskie na Mokotowie będą jednymi z czterech dużych dzielnicowych obiektów mleczarskich w Warszawie. Budowa pozostałych 3 zakładów przewidziana jest w planie 6-letnim.

Prace przy budowie Stołecznych Zakładów szybko postępują naprzód. Budynki w stanie surowym gotowe będą już w październiku br. W czasie zimy przeprowadzony zostanie montaż maszyn, co pozwoli uruchomić mleczarnię już w 1950 roku.

Mleczarnia produkować będzie przede wszystkim butelkowe mleko pasteuryzowane, śmietankę, różne napoje mleczne i lody.

Zdolność produkcyjna Stołecznych Zakładów Mleczarskich obliczona jest na 80.000 litrów mleka dziennie.

Nie wystarczy rzucić hasło trzeba je realizować

Zarząd Miejski w związku ze zbliżającym się Świętem Odrodzenia rzucił hasło: „upiększymy Warszawę, oczyścimy place i ulice ku czci 22 lipca". Zaapelowano w tej sprawie poprzez dzielnicowe Rady Narodowe do Komitetów Blokowych. Niektóre Komitety przystąpiły już do współzawodnictwa na tym odcinku.

Lecz sam Zarząd Miejski przejawia w tej dziedzinie zbyt słabą jeszcze aktywność Mimo wielokrotnych interwencji mieszkańców stolicy, Zarząd Miejski nie zabrał się dotychczas do upiększenia wielu skwerów, placów, które mu bezpośrednio podlegają.

Oto na przykład do dzisiaj skwer przed Muzeum Narodowym to wysypisko gruzów. Plac Zwycięstwa przy pomniku Nieznanego Żołnierza wciąż jeszcze jest pozbawiony zieleńców i kwiatów. Plac Żelaznej Bramy, to zaśmiecone i zachwaszczone pole. Plac Grzybowski — to jaskrawy przykład niechlujstwa. Przykładów takich można wymienić więcej.

Naprawdę najwyższy już czas, aby Zarząd Miejski, dając przykład mieszkańcom stolicy, przystąpił ze swojej strony do realizacji hasła: „Upiększymy Warszawę ku czci Święta Odrodzenia". (w. b.)

Ilja Erenburg 242

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Jeńcy mówili o wielkich stratach, o tępocie oficerów, o rosnącym niezadowoleniu żołnierzy; Niemcy jednak walczyli nadal twardo. Więc Minajew, po wysłuchaniu oficera z siódmego oddziału, który długo rozważał sprawę „budzenia się świadomości w armii niemieckiej", uśmiechnął się:

— Wiecie, czego się obawiam, towarzyszu lejtnancie? Żebyśmy się nie znaleźli w Berlinie wcześniej, niż ta niemiecka świadomość ostatecznie się obudzi...

Z Sielec postanowili Niemcy nie ustąpić; możliwe, że musieli wygrać na czasie, albo też liczyli na zmęczenie nieprzyjaciela. Miasteczko rozlokowane było na wzniesieniu; Niemcy mieli stamtąd wgląd na całą równinę.

Generał Zykow denerwował się; dowódca armii coraz to do niego dzwonił, nie witając się krzyczał: „Co z Sielcami?"... Zdobycie miasteczka poruczono Józefowi. Józef upodobał sobie prawe zbocze wzniesienia: sucho, można przeciągnąć działa. Na lewo od wzgórza było zarosłe krzakami błoto. Posłano tam Minajewa: miał on odwlec uwagę przeciwnika od kierunku uderzenia głównego. Od samego rana trzy bataliony zaczęło szturmować punkty wypadowe do ataku na Sielce. Niemcy oczekiwali ataku z prawej strony — wiedzieli, że przejść można tylko tędy. Ledwie nasza piechota wstała, jak wyrosła przed nią zapora ogniowa; cztery razy usiłowano dostać się na górę i staczano się z powrotem. Tymczasem batalion Minajewa zaległ w błocie. Pośród gęstych krzaków ludzi nie było widać, więc Niemcy sądzili, że jest tam najwyżej kompania. Koło południa Minajew zrozumiał, że i Leonidze i Poliszczuk nie mogą dać rady. Łączności z Józefem nie było. Wysłać żołnierza? Utrafi się ze trzy lub cztery godziny. I Minajew powziął decyzję: spróbujemy wydostać się stąd... Ludzie byli podobni do potworów — od stóp do głowy pokryło ich rude, lepkie błoto. Minajew czołgał się stromym śliskim zboczem wśród swoich żołnierzy. Po godzinie bój zawrzał w samym miasteczku.

Generał Zykow był w miejscu postoju Józefa. Zaledwie ucichł ogień karabinowy, jak generał ruszył piechotą do Sielc — „willys" ugrzązł. Na widok Minajewa generał nie wytrzymał, roześmiał się. Minajew wyglądał okropnie: oblicze rude, błoto na bluzie zdążyło już wyschnąć, wyglądało na popękaną skórę hipopotama. Zykow wyciągnął rękę:

— Ależ, towarzyszu generale — zawołał Minajew — ja mam ogród zamiast ręki...

Lecz generał pochwycił go za brudną dłoń i zakrzyknął:

— A czy wy pojmujecie, żeście wzięli te przeklęte Sielce?... Jeszcze tej nocy dzwonił do mnie dowódca armii — kto się wyróżni — przedstawię, a jeśli nie weźmiecie...

W miesiąc później świętowano wydarzenie: Minajew otrzymał order Lenina. Świat był wypełniony sprawą kwitnięcia, płatki wirowały jak śnieg. Kolację spożywano na świeżym powietrzu. Przedtem wypadło kilka spokojnych dni — podciągano artylerię, amunicję; przygotowywano się do kampanii letniej. Wszyscy usposobieni byli podniośle, cieszyli się z odznaczenia kolegi, z miłego wieczoru, z przybliżającego się zakończenia wojny. Patrząc na Minajewa Józef przypomniał sobie o kurhanie na stepie. Nie przypuszczałem wówczas, że będziemy tak siedzieć tuż koło Polski, jeść kolację, weselić się... Niewielu z tamtych ocalało...

Przyniesiono francuskie wino — zdobyto je na Niemcach. Minajew spróbował i oświadczył:

— Wrażenie korzystne, ale powierzchowne...

Poliszczuk, ten odrazu poprosił o wódkę:

— Taki kwas, to nie dla nas...

Józefowi i Leonidze podobało się to wino. Szarikow długo wymawiał się, a wreszcie oświadczył:

— W ogóle, to nic nie pijam, ale skoro jest taka okazja...

I duszkiem wypił szklankę wódki.

Józef, Minajew, Leonidze, Poliszczuk, Szarikow, Ola, redaktor Czałyj... Wszyscy oni wzajemnie się znają, żyją zgodnie, wypili teraz sobie i rozmarzyli się. Mówiono o tym, co będzie po wojnie. Przyszłość wydawała się jasna, podobna do tego kwietniowego wieczoru. Poliszczuk już widział, jak powróci do swego ulubionego zajęcia — był nauczycielem matematyki w Nieżynie. Czałyj często pomyśliwał — dobrze byłoby napisać po wojnie dużą książkę, powieść albo wspomnienia, obawiał się tylko, że nie będzie miał dość talentu, a zresztą inni go wyprzedzą; teraz jednak uwierzył w to, że napisze cudownie, czytelnicy będą się śmiać i szlochać. Leonidze tęsknił do młodej żony, do świateł Tbilisi, które niczym robaczki świętojańskie świecą się w dole, tęsknił również do książek — w początkach wojny był studentem drugiego roku.

Minajew powiedział:

— Wyobrażam sobie radość mamy. Ale ona jest surowa, zaraz napisze mi — nosa czasem nie zadzieraj, na pagórek wlazłeś, ale zlecieć na dół daleko łatwiej...

Myślał już o tym, jak uściska swoją mamę, pokaże jej Olę, a mama powie: „wnuków teraz dawajcie".

Szarikow był w cywilu inżynierem, pracę swoją lubił, ale obecnie dlaczegoś wyobrażał sobie swój pierwszy poranek powojenny nie pośród warkotu obrabiarek, lecz nad rzeczką, kiedy jest zupełnie cichutko, słychać jak szeleści trzcina, jak brzęczy mucha. Wierszy nigdy nie czytał, a przyszło mu do głowy coś najbardziej poetycznego z całej poezji: dobrze byłoby posłuchać ciszy, ma wrażenie, że mógłby i cały tydzień słuchać takiej ciszy bez ustanku...

(d. c. n.)

Niezawodne kadry umożliwią wykonanie programu morskiego

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Monumentalny gmach szkoły wygląda jakby tymczasowo był tylko zakotwiczony na dwóch wielkich kotwicach przy ul. Czerwonych Kosynierów 83. Można sądzić, że za chwilę odpłynie na daleki rejs. Wrażenie to potęguje się jeszcze po wejściu do wnętrza szkoły: piękny hall z zamieszczonymi w gablotach modelami statków i dobrymi fotografiami o tematyce morskiej oraz połyskująca śliską gładzizną posadzka korytarzów są niejako przygotowaniem do tej surowej czystości, panującej na statkach. Mimo woli nadsłuchuje się, czy nie rozedrze powietrza syrena, dająca znak odbicia od brzegu. Przez chwilę porządku je wrażenia i czuję się już na lądzie.

Uprzejmy głos inspektora Chmielewskiego, informuje o życiu i warunkach nauki w szkole.

Nieco szczegółów

— Szkoła nasza — mówi inspektor Chmielewski — przeznaczona jest dla oficerów mechaników marynarki handlowej. W Szczecinie przy ul. Piasów 19 istnieje szkoła o poziomie równoległym do naszej, której zadaniem jest szkolenie oficerów nawigacyjnych (pokładowych). W obu szkołach okres nauczania i praktyki trwał dotychczas przez trzy lata.

— W jakim wieku przyjmowani są kandydaci?

— Od 16 do 20 lat. Przy czym muszą posiadać poza kwalifikacjami naukowymi jak: ukończenie liceum mechanicznego lub elektrycznego pierwszego stopnia, lub małą maturę gimnazjalną, jeszcze odpowiednie, dość rygorystycznie przestrzegane, warunki fizyczne: wzrost minimum 158 cm 50 kg wagi przy tym wzroście i zdrowie bez zarzutu. Na wydział nawigacyjny PSM w Szczecinie przyjmowani są tylko absolwenci Szkoły Jungów.

— Więc młodzież, nie mogąca wykazać się tymi kwalifikacjami naukowymi, nie ma dostępu do szkoły morskiej?

— Nie. Przyjmujemy również chłopców po ukończeniu 9 klas szkoły ogólnokształcącej, mogących wykazać się praktyką na statku, w fabryce, czy warsztatach w dziale mechanicznym.

— Czy świadectwo szkolne wystarczy do przyjęcia do PSM?

— Przyjmujemy przede wszystkim młodzież z morskich Hufców „SP". A poza tym trzeba złożyć w przepisanym terminie egzamin konkursowy.

— Szkoła ma ambicje dać jak najlepszy materiał do służby morskiej.

Organizacja nauki

— Nauka, jak dotychczas, jest trzyletnia. Uczniowie na pierwszym kursie przerabiają materiał teoretyczny, w czasie wakacyj zaś odbywają praktykę morską. Drugi kurs przerabia materiał wymagany do matury liceów zawodowych, a po skończeniu nauki teoretycznej pracuje w stoczni, zapoznając się z naprawą i budową statków. Trzeci kurs uzupełnia wykształcenie teoretyczne, zdaje egzamin konkursowy, po czym uczniowie odbywają trzymiesięczne pływania, w czasie którego zbierają materiał do prac dyplomowych.

— Co może być tematem pracy dyplomowej?

Inspektor Chmielewski uśmiecha się wyrozumiale. Ludzie z lądu są zbyt ciekawi.

— Różnie bywa: praca maszyn, chłodnictwo na statku turbiny itp. Potem następuje egzamin przed komisją — no i młody człowiek otrzymuje tytuł oficera mechanika IV stopnia. A potem, w ciągu następnych lat pracy wspina się do stanowiska pierwszego mechanika.

— Myślę, że to bardzo trudna droga. A jednak romantyzm morza przesłania nieraz u nas młodym chłopcom obraz rzeczywistości. Przypomina mi się w tej chwili jak przed paroma laty jeden z moich uczniów w Białymstoku z ówczesnej drugiej klasy gimnazjalnej, dwukrotnie sprzedawał książki szkolne i „uciekał do Gdyni", by zostać marynarzem.

— Uczniowie nasi są zdyscyplinowani. Uczyć się muszą dobrze. Niedopuszczalne jest powtarzanie jakiegoś roku. Państwo ludowe daje im wszystko: od zakwaterowania począwszy, kończąc na nauce, wyżywieniu i umundurowaniu. Stoi przecież przed nami, przed całym narodem zadanie zmobilizowania sił i środków dla wykonania wielkiego programu morskiego. W realizacji tego programu na pierwszym miejscu stoi sprawa kadr.

Pod znakiem potrzeb chwili

Wciąż jeszcze nie nadążamy z dostarczeniem odpowiednio wyszkolonego materiału ludzkiego dla potrzeb naszej marynarki. Z tego więc względu w najbliższym roku szkolnym w PSM nastąpi reorganizacja planu i czasu nauczania.

Rok następny będzie rokiem przejściowym, w którym nauka na trzecim kursie zakończy się już przypuszczalnie w marcu, zamiast dotychczasowego maja, na korzyść dłuższego pływania. W ciągu zaś następnych lat okres nauczania będzie już obejmował tylko 2 lata, ze zwężeniem materiału teoretycznego na rzecz praktycznego. Nasze hasło na najbliższy okres brzmi: lepiej i prędzej.

Droga do szkół morskich otwarta

— Jakie istnieją szkoły morskie?

— Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni prowadzi jeszcze szkołę Rybaków Dalekomorskich, Jednoroczną Szkołę Jungów i Trzyletnią Szkołę Jungów. Dwie pierwsze przyjmują kandydatów w wieku od 16 do 18 lat, a ostatnia zaś od 15 do 17 lat.

Młodzież, zgłaszająca się do Szkoły Rybaków Dalekomorskich, musi mieć ukończoną szkołę podstawową, do Jednorocznej Szkoły Jungów — 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub liceum pierwszego stopnia. W Trzyletniej Szkole Jungów również wymagane jest ukończenie szkoły podstawowej. Ponadto Centrum prowadzi szereg kursów, ułatwiających zdolnym marynarzom, lub też służbie okrętowej, awans społeczny.

Od lutego br. czynna jest ponadto, utworzona przy przedsiębiorstwie „Dalmor" Szkoła Szyprów-Rybaków Dalekomorskich. Na naukę teoretyczną przewidziano w niej 16 tygodni, na pływanie zaś 2. W czasie trwania kursu słuchacze otrzymują stypendium. Przyjęci być mogą tylko najlepsi rybacy przedsiębiorstw rybackich. Wyszkolenie własnego personelu pozwoli na zastąpienie dotychczasowych szyprów holenderskich.

JANINA KOBUS

„Brudna wojna" imperializmu francuskiego

Od czasu zaatakowania Vietnamu przez ekspedycyjny korpus francuski we wrześniu 1945 sprawa vietnamska nie przestaje być jednym z istotnych zagadnień polityki zagranicznej Francji. Była ona powodem szeregu przesileń, a nawet upadków gabinetów, i dziś więcej niż kiedykolwiek absorbuje francuską opinię publiczną.

Prasa prawicowa nawołuje do nieskąpienia nowych kontyngentów wojsk i nowoczesnego sprzętu celem szybszego stłumienia „rewolty". Przy poparciu większości złożonej z „socjalistów", MRP, radykałów i gaullistów minister kolonii uzyskał w Parlamencie nowe miliardowe kredyty na „pacyfikację" Vietnamu. Ale równocześnie w całej Francji mnożą się manifestacje przeciw „brudnej wojnie". W Lionie w czasie pobytu Prezydenta Republiki Auriola, odbyła się wielka demonstracja solidarności francuskich mas pracujących z ludem Vietnamu.

Macki kapitału.

Jednym z motorów imperialistycznej interwencji w Vietnamie jest t.zw. Bank Indochin, z centralą w Paryżu. Utworzone przez niego wielkie przedsiębiorstwa kontrolują produkcję surowców kauczuku, herbaty, cyny, węgla, wolframu, komunikację i finanse Indochin.

Z inicjatywy Banku Indochin kontrolującego również produkcję wybrzeża Somali francuskiego, przeprowadzona została ku chwale i pożytkowi kapitału amerykańskiego reforma monetarna, która oderwała Dżibuti od strefy franka francuskiego po to, by przywiązać je do strefy dolarowej. Staraniem tego Banku powstało również francusko - amerykańskie biuro badań, mające na celu otworzenie zamorskich posiadłości Francji dla masowych inwestycji kapitałów amerykańskich.

Rządowe pisma francuskie od dawna przedstawiają walki toczące się w Vietnamie, jako operacje „oczyszczające teren z garstki powstańców" i obecnie jeszcze używają tej terminologii w stosunku do sił zbrojnych Vietnamu. Niemniej jednak wojska francuskie ponoszą w Vietnamie ustawiczne porażki. Rząd ludowy z Ho Chi Minhem na czele kontroluje 90% terytorium narodowego z 20 milionami mieszkańców, na ogólną liczbę 24 milionów. W ciągu trzech lat swego istnienia rząd ten zdobył sobie sympatię i zaufanie całej ludności Vietnamu, bez względu na różnice religijne i etniczne.

Skrajnie prawicowa „Aurore" przyznała, że „w przeciwieństwie do Afryki, gdzie przy tłumieniu buntów można było wygrywać różnice rasowe, żółte ludy Indochin, mimo wewnętrznych sporów i różnic etnicznych, bliskie są całkowitego porozumienia naszym kosztem".

Polityka rządu ludowego.

Pozytywne nastawienie ludności Vietnamu do rządu ludowego opiera się przede wszystkim na osiągnięciach gospodarczych ostatnich trzech lat. O ile Francuzi przed wojną jeszcze utrzymywali tutaj sztucznie nieludzko - niski standart życia, pogorszony jeszcze klęską głodu w czasie wojny, o tyle rząd Vietnamu zapewnił każdemu człowiekowi pracy możność normalnego odżywiania się. Po przeprowadzeniu reformy rolnej i rozdaniu ziemi, po przydziale kredytów i narzędzi pracy, rząd poświęcił specjalną uwagę rozwojowi przemysłu żywnościowego. Słuszna jego polityka i wprowadzenie waluty krajowej zamiast franka francuskiego, są m. in. wyrazem walki o uniezależnienie gospodarki narodowej Vietnamu od obcych wpływów.

Rząd osiągnął również wybitne rezultaty w dziedzinie kulturalnej. W roku 1938 na 25 milionów mieszkańców było w tej części Indochin którą kontroluje rząd 120.300 winiarni i 1.705 palarni opium, i tylko 4 szkoły średnie. Po trzech i pół latach władzy ludowej procent analfabetów spadł z 85 do 20 proc. W 2.142 szkołach powszechnych uczy się obecnie 277 tys. dzieci, poza tym zostały otwarte: szkoła prawa, dwie akademie medyczne, uniwersytet oraz instytut nauk społecznych i literatury.

Lud stoi za Ho Chi Minhem

Ludność Vietnamu bierze coraz aktywniejszy udział w walkach o wyzwolenie spod obcego jarzma. Szeroka koalicja demokratyczna, na której opiera się Ho Chi Minh, składa się z 500.000 chłopów zorganizowanych w związku chłopskim, z 300.000 członków konfederacji robotniczej, ze związku kobiet demokratycznych i wielomilionowych mas ludowych, które zrozumiały, że ich śmiertelnym wrogiem jest obcy imperializm.

Walka ludu vietnamskiego jest dalszym ciągiem jego walk przeciw faszystom japońskim i kolaboracjonistom reżimu Vichy. Dalszym ciągiem tym bardziej wyraźnym, że w szeregach francuskiego korpusu ekspedycyjnego widzi się często byłych faszystów i kolaboracjonistów i b. żołnierzy hitlerowskich.

Jednakże ani bestialstwa faszystowskich najmitów ani intrygi i naciski potężnego Banku Indochin, ani „cesarz nocnych lokali" Bao Dai, który powrócił niedawno pod „opieką" czołgów francuskich do Vietnamu, nie zdołają przywrócić imperialistom francuskim ich utraconych pozycji. Nie zdołają oni wygrać „brudnej wojny", — przeciw której burzy się lud francuski i postępowa opinia całego świata.

G. K.

Obchody Puszkinowskie na Węgrzech

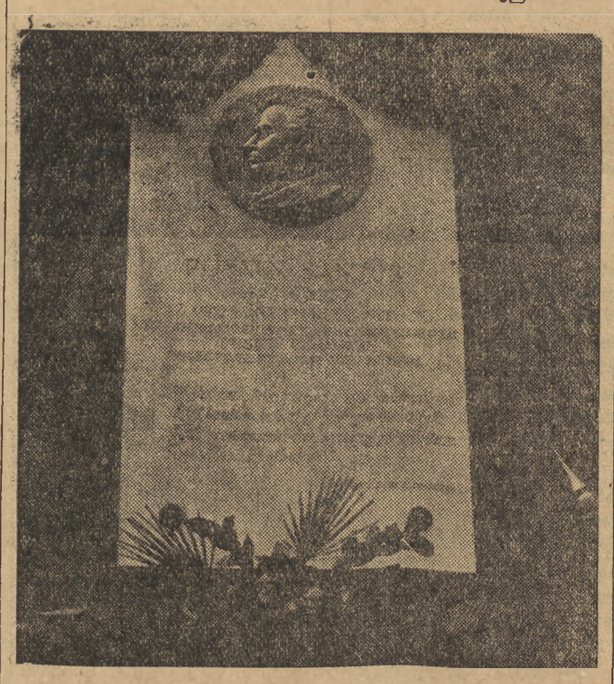

Z okazji 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina odbyły się na Węgrzech uroczyste obchody. W Budapeszcie otwarto Wystawę Puszkinowską, a poczta wydała specjalną serię znaczków puszkinowskich. Jedną z ulic Budapesztu nazwano imieniem wielkiego poety. Na fotografii tablica pamiątkowa ku czci Aleksandra Puszkina, odsłonięta w Budapeszcie

Fot. Curirpost

Powrót z połowów dalekomorskich

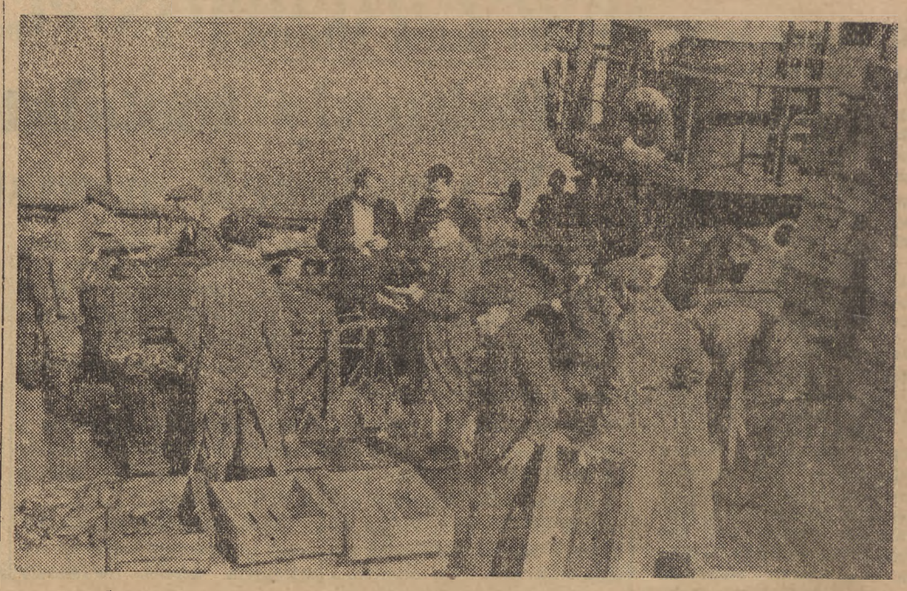

Trawlery dalekomorskie wracają do swych portów macierzystych po trzytygodniowych połowach na Morzu Północnym. Na fotografii widzimy wyładunek i ważenie ryb.

Foto WAP

„ULICA GRANICZNA"

Dzieło wielkiego humanizmu

Ulicą okupowanej Warszawy, ulicą Starego Miasta, Pragi, Leszna lub którąkolwiek z ulic płynie pochód ludzi skazanych. Na wózkach, rowerach, na plecach, cały ubogi dobytek. Na twarzach pełnych smutku i zmęczenia maluje się najgroźniejsze z przeczuć — widmo śmierci idzie śladem płynącego wolno, jak najwolniej pochodu.

To warszawscy Żydzi idą do getta.

*

Ulicą wojennej Warszawy jadą, dudniąc głucho, śledzone z lękiem zza rogów i z bram, niemieckie czołgi... Huk wystrzałów, warkot pikujących samolotów i wizg bomb, kurz walących się domów, ogień pożarów, nieliczne sylwetki walczących szaleńców — granaty i karabiny przeciw samolotom.

To powstanie w warszawskim getcie.

*

— Nie znoszę Żydów! Ona mnie oszukała, zataiła, że jest Żydówką! Nie chcę z tym mieć do czynienia!

To warszawskie dziecko, wychowane w atmosferze tępego antysemityzmu, ofiara przedwojennego, z uporem krzewionego, zoologicznego poglądu, że Żyd to nie człowiek.

*

— On nie może tam wracać, on zginie! Dawidku nie wracaj, ukryjemy cię, przechowamy, zostań!

To warszawskie dziecko instynktownie wybrało prawdziwą drogę. Żyd uratował ojcu życie. To początek. A dalej już samo. Już nie ma Żydów. Jest towarzyszka dziecinnych zabaw — Jadzia, jest biedne, dręczone dziecko — Dawidek.

*

— Jeżeli Niemcy coś robią dla Żydów, to nie po to, żeby było dobrze, tylko po to, żeby było źle! I nie wolno na to patrzeć spokojnie! Trzeba walczyć, walczyć już!

To młody elektrotechnik — Żyd odrzuca wszelkie teorie niesprzeciwiania się złu, chce walczyć. I pójdzie walczyć ramię w ramię z takimi młodymi warszawskimi robotnikami, z tymi których życiem jest walka od wielu lat.

*

— Jak ciężko musieliśmy zgrzeszyć, jeśli Bóg nas tak karze! Modlić się trzeba, błagać Boga o przebaczenie!!...

To stary krawiec żydowski, religijny fatalista i fanatyk. Ten będzie się modlił, cokolwiek koło niego będzie się działo. Gdy inni będą walczyć o życie lub człowieczą śmierć — on żyć nie chce i walczyć nie chce. Modli się. Torturowany przez Niemców nie wyda polskiego oficera, który go przed chwilą chciał upokorzyć ale zginie dobrowolnie modląc się, aż do śmierci.

*

To „Ulica Graniczna" — nowy dobry i piękny film polski. To epopea życia i śmierci najbardziej umęczonych podczas wojny, dzieło wielkiego humanizmu. To obraz, który daje głębokie, przeżycie każdemu człowiekowi. Obraz na nieprzeciętnie wysokim poziomie artystycznym.

Realizatorzy „Ulicy Granicznej" — reżyser Ford, autorzy scenariusza, aktorzy, cały zespół — mogą być z takiego poziomu dumni.

Trzeba podkreślić wyjątkowo wysoki poziom techniczny filmu. Doskonałe zdjęcia, bardzo dobry montaż autentycznych kronik ze zdjęciami robionymi obecnie, bardzo dobre (w odróżnieniu od dotychczasowych filmów polskiej produkcji), czyste udźwiękowienie. Duża zasługa leży tu pewnie po stronie czeskich współpracowników strony technicznej filmu.

*

Kreacje aktorskie na ogół bardzo dobre. Na pierwszym, naczelnym miejscu należy wymienić Władysława Godika, w roli starego krawca Lieberman. Godik stworzył tu bezsprzecznie wielką kreację, wstrząsającą grą docierającą do serc najbardziej opornych wzruszeniom. Złotowski w roli Dawidka gra doskonale — nic nie da się tu dodać. Jak najbardziej prawdziwa, subtelna i stonowana gra wywiera duże wrażenie. Bardziej może sztywna, papierowa jest postać polskiego oficera w wykonaniu Pichelskiego. Może to niewdzięczna rola, może i pewna wada scenariusza, który nie obdarzył tej postaci jakimś zdecydowanym rysem charakteru, utrudniła grę Pichelskiemu. Na ogół jednak, powtarzam — gra aktorów na dobrym, wysokim poziomie.

J. H.

Dwa rodzaje śmierci

„Ulica Graniczna" jest filmem doskonałym, nie tylko na miarę młodej produkcji polskiej, ale i na skalę światową.

Wielkie te osiągnięcia warto podkreślić tym bardziej, że realizatorzy porwali się na rzecz bardzo trudną, na jeden z najbardziej może skomplikowanych odcinków okupacyjnej rzeczywistości na tematykę, w której bardzo łatwo jest pójść po linii najmniejszego oporu, poddać się naporowi taniego sentymentalizmu i zrobić kicz. Artystyczne rozwiązanie takiego kłębowiska problemów przynosi zaszczyt zarówno realizatorom jak i aktorom tego filmu.

I właśnie dlatego, że jest to tak wielkie osiągnięcie artystyczne warto o „Ulicy Granicznej" podyskutować, warto spróbować oceny jej politycznej wartości. Warto zanalizować jaka jest ideologiczna treść ładunku wzruszeń, jaki wynosi ze sobą z sali kinowej publiczność.

*

Wydaje nam się, że w koncepcji filmu pewne rzeczy nie zostały do końca przemyślane. „Ulica Graniczna" to film o walce Żydów w getcie, ale zarazem o tym co działo się po obu stronach „granicy", sztucznie stworzonego przez faszyzm muru między ludźmi. Przy tym założeniu, scharakteryzowanie obu środowisk, ich zróżniczkowanie społeczne i polityczne jest rzeczą pierwszej wagi. Kto walczył? Kto wspomagał tę walkę? Kto hamował i szkodził tej walce, walce wspólnej, przeciwko wspólnemu wrogowi, chociaż z obu stron muru się toczącej?

Jeśli istnieje próba takiego zróżniczkowania po stronie „aryjskiej" (że użyjemy tej przeklętej terminologii) — aczkolwiek próba słaba i nie odzwierciedlająca istotnego układu sił, a zatem i stosunku społeczeństwa do getta — to charakterystyka Żydów w getcie, z wyjątkiem jednej krótkiej scenki, jest pozbawiona takiego zróżniczkowania. Żydzi w getcie dzielą się na takich, którzy giną w walce i takich, którzy giną w modlitwie. A gdzież są ci — a wiemy przecież, że byli tacy — którzy aktywnie współpracowali w haniebnym dziele wyniszczenia własnych braci? Niewątpliwie brak takiego zróżniczkowania skrzywia perspektywę ówczesnej rzeczywistości i stępia ostrze walki prowadzonej przez Natanów i innych — walki nie tylko przeciwko okupantowi, ale również (podobnie jak to się działo na odcinku „aryjskim") przeciwko rodzimej kolaboracji.

Drugie zagadnienie: centralnym problemem filmu jest właśnie ta walka. Jej apoteoza powinna dominować. Wszystkie środki ekspresji artystycznej winny być wycelowane na przepojenie widza głęboką słusznością hasła: tylko walka ratuje od zagłady i stwarza perspektywy zwycięstwa". Ale, jakiekolwiek były intencje realizatorów, w filmie nie tak się rzeczy ułożyły.

Najbardziej wstrząsającą sceną, artystycznie niezapomnianą, jest śmierć starego krawca żydowskiego. Śmierć bierna, śmierć w modlitwie, śmierć niemal mistyczna w swym fatalizmie i defetyzmie. Wśród milionów śmierci, jakie przyniosła z sobą okupacja hitlerowska, ten rodzaj dominował. To prawda. Ale przecież realistyczny film nie może fotografować rzeczywistości, ujmować jej statycznie, lecz musi tę rzeczywistość przedstawiać dialektycznie, w rozwoju, w pewnej hierarchii ważności. A przecież — i tego chyba nie trzeba realizatorom „Ulicy Granicznej" przypominać — nie miliony śmierci biernych wniosły wkład w wyzwolenie Polski — i ocalałych z getta — lecz tysiące i dziesiątki tysięcy śmierci czynnych wynikłych z walki do ostatka.

Nie wyjaśnia również niczego tłumaczenie, że Godik wspaniałą kreacją przerósł intencje reżysera. Zadaniem realizatorów i autorów koncepcji było — nie umniejszając nic z artyzmu Godika — przeciwstawić mu na równym lub nawet wyższym poziomie stojące artystyczne rozwiązanie, nie koniecznie w zakresie gry aktorskiej.

I wreszcie trzecia sprawa: zakończenie. Trudno się zgodzić na powrót Dawidka do getta, trudno uwierzyć głosowi zza kulisów, który nas przekonuje, że Dawidek będzie żył. To jest słabe i ideologicznie i artystycznie. To jest śmierć — używamy świadomie mocnego wyrażenia — równie bezcelowa, jak śmierć mistyczna starego krawca.

Wydaje nam się, że źródłem tych wszystkich błędów było naturalistyczne a nie realistyczne, podejście do ówczesnej rzeczywistości. Wydaje nam się, że w pogoni za ilustracyjną ścisłością — nie historyczną, lecz, że tak się wyrazimy statystyczną, za ścisłością najbardziej powszechnego typu — autorzy koncepcji filmu stracili z oczu właściwe umiejscowienie problemów.

Niemniej jednak, pomimo wszystkich tych braków, „Ulica Graniczna" jest doskonałym Filmem. I krytykujemy właśnie dlatego, że od twórców „Ulicy Granicznej" mamy prawo wymagać jeszcze doskonalszych dzieł, jeszcze pełniejszych — nie tylko artystycznie — obrazów. Nie wątpimy, że dalsze ich dzieła wzbogacą doskonałą formę artystyczną o równie doskonałą ideologiczną treść.

S. B.

TEATR

Arcydzieło realizmu

Jaszcz

„Trzy siostry", sztuka w czterech aktach Antoniego Czechowa. Przekład Bronisława Dąbrowskiego. Gościnne występy Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie w Państwowym Teatrze Polskim.

A zatem ujrzeliśmy i w Warszawie świetne przedstawienie „Trzech sióstr" Czechowa, o którym od kilku miesięcy głośno było w naszym świecie teatralnym, ujrzeliśmy to „czyste", jak lubią określać fachowcy, wycyzelowane do najdrobniejszego szczegółu przedstawienie krakowskie. Spełniło się życzenie „Trybuny Ludu", gdy wzywała do pokazania „Trzech sióstr" w stolicy. Jedno z najbardziej ambitnych i wybitnych osiągnięć powojennego teatru polskiego przemawia z pierwszej sceny polskiej.

Dla krytyka, który — jak podpisany — udał się specjalnie do Krakowa, by obejrzeć „Trzy siostry" i ze swoich wrażeń zdać obszernie sprawę, wynika stąd pewien kłopot. Nie dlatego, rzecz prosta, by po wydrukowaniu obszernej recenzji nie było już o czym pisać, boć o sztuce takiego pokroju i formatu jak „Trzy siostry", o inscenizacji tak wartościowej jak Dąbrowskiego, napisać można łatwo całe studium. Ale dlatego, że recenzja stanowić musi pewną całość, a trudno się wobec czytelników z czerwca odwoływać do n-ru „Trybuny Ludu" z 1 lutego br., rozwijając jakby wczoraj przerwaną rozmowę. A jeśli po za tym rzeczą fascynującą dla krytyka jest analizować tę samą sztukę, czasem role tych samych aktorów — to w dystansie lat i przemian inscenizacyjnych, które w konkretnym przypadku jeszcze nastąpić nie mogły.

Spróbujmy wszakże dać jakby drugą całość informacyjną, i przypomnijmy, że „Trzy siostry" należą do najlepszych utworów Czechowa, a zatem do reprezentacyjnych sztuk europejskiego realizmu scenicznego u schyłku XIX stulecia. Jest w „Trzech siostrach" obraz epoki zdumiewający siłą artystycznego wyrazu i trafnością społecznej analizy. Tak właśnie było i tak właśnie żyli i umierali ludzie pokolenia ostatniego przed zwycięstwem Rewolucji Proletariackiej.

Niewiele się „dzieje" w czterech długich aktach „Trzech sióstr". A jakże wiele dzieje się w rzeczywistości, jak głęboko, dzięki wspaniałemu talentowi Czechowa, może widz epoki wchodzącej w socjalizm wejrzeć w epokę gasnącego mieszczaństwa! Bardzo słusznie inscenizacja Dąbrowskiego wydobyła na plan pierwszy i podkreśliła akcenty społeczne filozofowań barona Tuzenbacha i podpułkownika Wierszynina czy westchnień i żałosnych zrywów sióstr Prozorow. Z tych fragmentów najwyraźniej bowiem przemawia dialektyka sztuki i daje się rozumieć droga sztuki i społeczeństwa rosyjskiego.

Schyłek epoki. Spójrzmy nań z perspektywy wstecznego i wyprzedzającego czasu. Oto epoka Gogola i Suchowo - Kobylina, ostrzem satyry rozprawująca feudalne makaty i pokumane z nimi plusze i firanki. Jest źle, wołają sztuki Gogola, ale chyba lepszy rewizor zbawi nas ode złego rewizora. Nadchodzi epoka Ostrowskiego, mieszczanin góruje już nad feudałem, „przeklęte pieniądze" władają i mieszczaninem i światem w jego mocy.

Nie masz ocalenia? Pojawia się Czechow i wczesne sztuki Gorkiego. Tu już odczuwamy nie tylko ogrom zła, tkwiącego w ówczesnym życiu rosyjskim — śledzimy również narastanie sprzeciwu, nabrzmiewanie protestu i buntu, słyszymy jakby stąpanie kroków wielkiej rewolucji, która obali zbrodnie i bezsens i przed tragicznymi, zbłąkanymi, bezsilnymi ludźmi otworzy nowe, twórcze życie.

To jest społeczna godzina „Trzech sióstr". Co lepsi przedstawiciele klas schodzących z areny dziejów mają rozeznanie zła i wyczuwają nawet drogę do naprawy. Tuzenbach egzaltuje się ideą pracy, jako jedynym ratunkiem dla siebie i swej epoki, do pracy wyciąga dłonie Iryna Prozorow, o wartości pracy filozofuje mgliście i potoczyście Wierszynin. „O lepszym życiu powinno się marzyć" — powiada Wierszynin.

O to właśnie idzie: ci ludzie modlą się do pracy, jak do jakiegoś niedostępnego boga — ale nie rozumieją jej istoty i cofają się przed wyciągnięciem wniosku ze swoich słów. Marzą szczerze o innych, lepszych warunkach społecznego życia... widzą je w chwiejnych, ulotnych kształtach dalekiej, dalekiej przyszłości. A więc Iryna nie dotrze do Moskwy, Wierszynin jako stary generał przegra w służbie carskich celów politycznych, a baron prędzej zginie w pojedynku, niż zrealizuje swą nadzieję na odejście od własnej klasy.

Sztuka kończy się optymistycznym akcentem — pięknie wydobytym przez Dąbrowskiego — że trzeba żyć i że będzie lepiej, ale tutaj, u Czechowa, nie brzmi on zbyt przekonywająco. Bo choć minął już był okres rozrostu i naporu mieszczańskiego, choć „wilki" poczęły już „owce" i same są osaczane przez myśliwych, zawcześnie jeszcze na rewolucję, na śpiew Międzynarodówki pod oknami domów Bułyczowów. To dopiero Gorki w miarę rozwoju ideowego swego pisarstwa od „Na dnie" i „Mieszczan" do „Jegora Bułyczowa" poda wyraźny adres społeczny i bezwzględnie wskaże kto przyniesie wybawienie.

Dramat Czechowa napisany jest z mistrzowskim wyczuciem sceny i genialną zdolnością wydobywania nastrojów. Należy on do tej świetnej plejady sztuk teatru rosyjskiego, które są ozdobą europejskiego repertuaru teatralnego.

Cóż mam dodać do gorących i szczerych pochwał, które pod adresem wyników pracy Dąbrowskiego i całego zespołu wypowiedziałem już w poprzedniej recenzji w „Trybunie Ludu"? Że reżyser sztuki i zarazem jej tłumacz ma w „Trzech siostrach" najlepsze obok inscenizacji „Wieczoru Trzech Króli" swoje dzieło teatralne, co powinno wiele mówić, zważywszy wybitne scenotwórcze zasługi Dąbrowskiego? Że skłonny do formalistycznych efektów Stopka zdobył się tym razem na świetne realistyczne dekoracje, które spotykają brawa przy otwartej scenie? Że gra aktorów była wyrównana nie w tym znaczeniu, które słowu „wyrównany" nadaje czasem recenzent, by wykpić się od precyzji lub zamaskować machnięcie ręką — lecz w tym właściwym sensie „gry wyrównanej", która oznacza uwieńczony powodzeniem wysiłek zbiorowości, dający w sumie dobrą grę aktorską, od ról głównych do najmniejszych epizodów?

Pisałem już o doskonałym przeobrażeniu się w tej sztuce aktorów o zacięciu komediowym w aktorów głęboko dramatycznych. Niech mi więc wolno będzie ograniczyć się do prostego wyliczenia i przypomnienia, że w „Trzech siostrach" bardzo dobre, a częściowo znakomite kreacje stworzyli Niedźwiedzka, Rysiówna i Mikołajska (siostry Prozorow), Burnatowicz i Niwińska (małżeństwo Prozorow), Solarski (mąż Maszy Prozorow), Kondrat (Tuzenbach), Szymański, Fulde i Opaliński (oficerowie załogi w mieście).

Niechaj natomiast zasłużenie ciepłymi słowami dopiszę tych aktorów, których nie miałem okazji wymienić poprzednio. A więc przede wszystkim Tadeusza Białkowskiego w roli woźnego Feraponta i Janinę Ordężankę, jako stylową niańkę Anfisę — a następnie M. Cebulskiego i W. Scheybala w rolach najmłodszych rangą oficerów załogi. Niech mi przy sposobności wolno też będzie dodać, że role Olgi i Iryny dublują z powodzeniem B. Gerson - Dobrowolska i Halina Kwiatkowska.

„Trzy siostry" mają być w Warszawie zagrane zaledwie pięć razy. Czy nie dałoby się ich gościny przedłużyć? Zasługują na nią ze wszech miar.